

INFORMATOR

EGZ. OBOW.

58



KRAJÓWNANOWSKI

POLSKIE TOWARZYSTWO TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZE

ODDZIAŁ WROCŁAWSKI

KOMISJA KRAJOZNAWCZA

INFORMATOR KRAJOZNAWCZY

Zeszyt 58

Wrocław, wrzesień, grudzień 1990

Zespół redakcyjny: Alfred Niemiec
Eugeniusz Rachwalski
Jerzy Załęski
Redaktor odpowiedzialny zeszytu: Jerzy Załęski
Odpowiedzialna za kolportaż: Irena Koziół

Adres redakcji:
Oddział Wrocławski PTTK Komisja Krajoznawcza
50-107 Wrocław, Rynek-Ratusz 11-12, tel. 303-44.

Julian Jańczak

GÓRNOŚLASKIE CUKROWNICTWO W XIX WIEKU

Decydujący wpływ na powstanie i uruchomienie produkcji cukru z buraków cukrowych miały wojny napoleońskie. Jednym z rezultatów walki ekonomicznej między Napoleonem a Anglią było wstrzymanie dostaw na kontynent europejski cukru trzcinowego /wyłącznie wówczas znanego/ z Indii Zachodnich. Europa znalazła się więc w niezwykle ciężkiej sytuacji.

Wtedy to przypomniano sobie, że już w 1605 roku Francuz Olivier de Serres odkrył słodki smak buraków, rosnących dziko na wybrzeżach Morza Śródziemnego. Przypomniano również o tym, że jeden z profesorów berlińskich Andreas Sigismund Marggraf w 1747 roku chemicznie stwierdził zawartość cukru w burakach cukrowych i otrzymał z nich cukier krystaliczny. Ponadto tuż przed ogłoszeniem blokady kontynentalnej przez Napoleona, w 1802 roku uczeń Marggrafa Franz Karol Achard, po czteroletnich próbach, wybudował pierwszą na świecie cukrownię produkującą cukier z buraków. Cukrownia ta powstała - jak wiadomo - w miejscowości Konary w powiecie wołowskim na Dolnym Śląsku.

W momencie kiedy trzeba było podjąć kontrakcję przeciwko ujemnym skutkom blokady kontynentalnej, powyższe odkrycia nabrały ogromnego znaczenia. Dnia 25 marca 1811 roku cesarz Francuzów wydał dekret zalecający uprawę nowej rośliny na dużych obszarach /32 000 hektarów/. Obiecywał uznanie i zaszczyty w postaci Legii Honorowej tym, którzy podejmą produkcję cukru buraczanego.

Lekkomyślni Francuzi nie chcieli wierzyć w skuteczność posunięć cesarza i w możliwość rozpowszechnienia się nowej uprawy, ale praktyczni Anglicy potraktowali rzecz serio. Próbowali nawet skłonić Acharda, początkowo za 50 000, a później za 200 000 talarów, aby ogłosił artykuł dyskredytujący właściwości nowego cukru. Achard jednak przekupić się nie dał i zabiegi Anglików spaliły na panewce.

Po pewnym czasie buraki cukrowe stały się jedną z ważniejszych roślin przemysłowych uprawianych w klimacie umiarkowanym, przy czym o ile w okresie początkowym zawartość w nich cukru nie przekraczała 6 procent, to na początku XX stulecia dochodziła do 20 procent. Jednak mimo tego przez cały

XIX wiek trzcina była nadal głównym surowcem do produkcji cukru.

W ten sposób Śląsk stał się kolebką cukrownictwa buraczanego. Decydującym czynnikiem wpływającym na rozmieszczenie tej gałęzi przemysłu były zasoby surowcowe. Dzięki wymienionym warunkom glebowym niektóre części Śląska, a wśród nich również lewobrzeżna Opolszczyzna oraz powiat kluczborski na północy stały się w drugiej połowie XIX stulecia poważnymi zagłębiami cukrownictwa. Toteż w południowogórnośląskim okręgu rolniczym skupione były w późniejszym okresie niemal wszystkie górnośląskie cukrownie. Z kilkunastu bowiem istniejących na Górnym Śląsku na początku XX wieku cukrowni tylko jedna /w Kluczborku/ leżała w okręgu północnogórnośląskim.

Głównymi odbiorcami śląskiego cukru były ziemie położone na wschód od Odry, a częściowo kraje ówczesnej monarchii austro-węgierskiej i Szwajcarii. Choć w latach czterdziestych XIX wieku w Suchej Górnej w rozległych majątkach hrabiego Larischa na Śląsku Cieszyńskim powstała najnowocześniejsza austriacka cukrownia buraczana.

Podobnie jak w innych gałęziach przemysłu rolno-spożywczego, wiele udoskonaleń technicznych nastąpiło w omawianym okresie także w cukrownictwie. Najdonieślejszym z nich było zastąpienie dotychczasowego systemu prasowego typu hydraulicznego systemem dyfuzyjnym. W pierwszej połowie XIX stulecia średnia zdolność przerobowa cukrowni była niewielka i wahała się od 10 do 15 kwintali dziennie, a przerób w jednej kampanii oscylował w granicach kilkuset do kilku tysięcy kwintali.

W latach osiemdziesiątych zaczęto wymieniać wyporne stacje dwudziałowe wyporkami czterodziałowymi, które charakteryzowały się mniejszym zużyciem pary i większą powierzchnią ogrzewalną. Z kolei w pierwszych latach XX wieku wyporki te ulepszone aparatem Kestnera. Wreszcie zaczęto centralizować maszyny parowe, przez co bardziej ekonomicznie można było wykorzystywać gospodarke cieplną. W parze z postępem technicznym szedł dynamiczny rozwój cukrownictwa, zwłaszcza w latach 1870 - 1914.

Produkowany na Śląsku cukier był jednak w dużym stopniu półfabrykatem, gdyż ogólnoniemiecki monopol cukierniczy nie

dopuszczał do budowy na ziemiach polskich wchodzących w skład państwa pruskiego rafinerii cukru. W związku z czym ogromną większość tutejszej produkcji stanowił cukier surowy, który poddawano dalszej przeróbce w rafineriach niemieckich, głównie saskich i hanowerskich. Chociaż zakłady tego typu istniały tu i ówdzie również na Górnym Śląsku, jak na przykład w Rozwadowie w powiecie strzeleckim.

Pierwsza cukrownia buraczana powstała na Górnym Śląsku w 1833 roku w Niemysłowicach w powiecie prudnickim, druga w Raciborzu w 1838 roku. Żywość tych pierwszych zakładów był z reguły niedługi. W 1840 roku cukrownie istniały w Ostroźnicy i Większycach w powiecie kozielskim i w Zakrzowie w powiecie strzeleckim.

W 1849 roku 3 cukrownie górnośląskie zatrudniały 43 osoby. Na całym Śląsku było wówczas 10 cukrowni, w których pracowało 3000 osób. Przeciętnie na cukrownię w rejencji opolskiej wypadło wtedy 14 zatrudnionych, podczas gdy na Śląsku średnia załoga zakładu osiągała 100 osób.

W drugiej połowie XIX stulecia poczęły powstawać na Górnym Śląsku duże cukrownie typu fabrycznego. W 1849 roku wybudowano cukrownię w Malerzowicach Małych w powiecie grodkowskim, w 1850 roku w Starych Chałupkach w powiecie raciborskim, w 1851 roku w Rozwadowie w powiecie strzeleckim, a w 1852 roku w Kujawach w powiecie prudnickim. Ogółem w 1856 roku na Górnym Śląsku pracowało 5 cukrowni, które zatrudniały 1000 osób.

W zakładzie w Rozwadowie pracowało wówczas 250 robotników, a jego roczna produkcja zbliżała się do 15 000 cetnarów cukru. Należąca do Rotschilda cukrownia w Starych Chałupkach zatrudniała 380 osób i produkowała 9500 cetnarów cukru. Zakład Lindheima w Kujawach dawał pracę 170 robotnikom i produkował 12 000 cetnarów cukru. W cukrowni Perla w Większycach pracowało 130 osób, a jej produkcja osiągała 2500 cetnarów. Wreszcie zakład Wirtha w Malerzowicach Małych zatrudniał 80 robotników i wyprodukował 1000 cetnarów cukru.

W następnych latach pojawiły się w rejencji opolskiej dalsze nowe zakłady przemysłu cukrowniczego. W 1862 roku powstała cukrownia w Reńskiej Wsi, a 1866 roku w Białej Nyskiej w powiecie kozielskim; w 1873 roku w Baborowie; w 1880 roku

w Otmuchowie; w 1881 roku w Wojnowicach, a w 1882 roku w Piotrowicach w powiecie raciborskim; w 1881 roku w Kluczborku; w 1883 roku w Głogówku i Białej Prudnickiej.

W omawianym okresie wzrastała ciągle zdolność przerobowa cukrowni, osiągając pod koniec lat sześćdziesiątych pięciokrotny wzrost w stosunku do końca pierwszej połowy XIX wieku. Na przykład jedna z największych cukrowni śląskich w Reńskiej Wsi w ciągu kampanii z 1867/1868 roku przerobiła 210 000 cetnarów buraków. Pod koniec lat osiemdziesiątych XIX wieku dobową zdolność przerobową 10 górnośląskich cukrowni przedstawiała się następująco:

Miejscowość	Dzienny przerób w cetnarach
Biała Prudnicka	6000
Niemysłowice	5500
Baborów	5000
Otmuchów	5000
Piotrowice	5000
Polska Cerekiew	4500
Biała Nyska	4000
Głogówek	4000
Reńska Wieś	4000
Racibórz	1200

W 1875 roku w rejencji opolskiej było tylko 6 cukrowni, podczas gdy na całym Śląsku 46. Zakłady górnośląskie stanowiły 13 procent ogółu cukrowni śląskich, ale zatrudniały 14 procent wszystkich śląskich pracowników cukrownictwa /1400 osób na 10 000/. Przeciętnie na cukrownię górnośląską przypadło 232 robotników najemnych /średnia ogólnośląska wynosiła zaś 216 osób/.

Do 1882 roku liczba cukrowni na Górnym Śląsku wzrosła do 11, przy czym w okresie kampanii cukrowniczej zatrudniały one 3000 robotników. W 1896 roku było już 13 cukrowni, w których pracowało 3200 osób, a więc średnio na zakład przypadowało 244 zatrudnionych. Robotnicy zatrudnieni wówczas w przemyśle

cukrowniczym stanowili 28 procent ogółu pracujących w przemyśle rolno-spożywczym rejencji opolskiej.

W późniejszych latach ilość cukrowni na Górnym Śląsku zmalała do 11, z czego po 3 znajdowały się w powiecie prudnickim i raciborskim, oraz po jednej w kluczborskim, strzeleckim, głubczyckim, nyskim i grodkowskim. Pod względem liczby zatrudnionych największa była cukrownia w powiecie strzeleckim, w której pracowało 415 osób /w 1907 roku/.

W 1907 roku cukrownie górnośląskie stanowiły 19 procent wszystkich zakładów śląskich i zatrudniały 20 procent robotników pracujących w tej gałęzi przemysłu na Śląsku.

W kampanii cukrowniczej 1910/1911 roku 11 cukrowni górnośląskich przerobiło 360 000 ton buraków, produkując 61 000 ton cukru. Było to 16 procent ogólnośląskiej produkcji cukru, która wyniosła 375 000 ton. Natomiast w kampanii 1913/1914 roku zakłady z rejencji opolskiej przerobiły 759 000 ton buraków, wytwarzając 120 000 ton cukru /na całym Śląsku odpowiadają: 2 659 000 ton buraków i 360 000 ton cukru/.

Literatura

1. S. Tołkoczko, Przemysł Ziemi Odzyskanych, "Zaranie Śląskie", 1948, nr 8/10, s. 26-53.
2. O. Wilpert, Der Kreis Gross-Strehlitz, Strzelce 1909.
3. C. Diercke, Karten zur Heimatkunde der Provinz Schlesien, Brunshwik b. r. w.
4. Historia Śląska, t. II, część 2, Wrocław 1970.
5. Schlesische Provinzialblätter, 1799, z. 2, s. 164-165; 1846, z. 2, s. 550-567.
6. M. Philippi, Niederschlesiens Bevölkerung und Güterproduktion in ihrer Verflechtung mit der deutschen Wirtschaft, Berlin 1931.
7. Historia Polski, t. II, część 2, Warszawa 1958.
8. Ein Culturbild der Provinz Schlesien im Hinblick auf ihre Land- und Forstwirtschaft, Wrocław 1869.
9. Festschrift zur Feier der XXIX Hauptversammlung des Vereins Deutscher Ingenieure am 20. August 1888 in Breslau, Wrocław 1888.
10. S. Wykrętowicz, Przemysł spożywczy, /w:/Uprzemysłowienie Ziemi Polskich w XIX i XX wieku", Wrocław 1970.

11. Statistik des Deutschen Reichs, t.7, część 1; t.34, część 2; t.218.
12. J. Marchlewski, Pisma wybrane, t.I, Warszawa 1952.
13. F. Schuck, Oberschlesien, Iserlohn 1860.
14. Handbuch des Oberschlesischen Industriebezirks, Katowice 1913.
15. S. Michalkiewicz, Struktura śląskiego proletariatu przemysłowego w latach 1849-1875, "Studia i Materiały z Dziejów Śląska", t.X.

Marek Staffa

Z MANOWCÓW TURYSTYCZNYCH ZIEMI KŁODZKIEJ

Ziemia kłodzka stale pozostaje jeszcze skarbnicą różnych ciekawostek krajoznawczych, mało obecnie znanych, a najczęściej poprostu niesłusznie zapomnianych. Pomijam tu niedoceniane walory widokowe Kotliny Kłodzkiej i Rowu Górnej Nysy, w wielu wypadkach przewyższające widoki z otaczających je pasm górskich, bowiem właśnie z niższych terenów ziemi kłodzkiej rozciągają się wspaniałe panoramy gór. Te niższe, czy niesłusznie uważane za nizinne, partie ziemi kłodzkiej wcale nie są takie nieciekawe turystycznie jak się ogólnie sądzi. Pofalowany teren, miejscami np. we Wzgórzach Ścinawskich o zdecydowanie podgórskim charakterze, porożcinany głębokimi, malowniczymi dolinami rzek i potoków, urozmaicony zalesionymi lub odsłoniętymi wzgórzami, dostarcza wielu wspaniałych wrażeń estetycznych. Jeżeli dodamy do tego liczne, cenne zabytki, bogactwo budownictwa ludowego i rzeźby przydrożnej - otrzymamy bardzo interesujący region, na pewno wart dokładniejszego poznania. Mógłby on stanowić teren interesujących wędrówek - mógłby ale moda i przyzwyczajenia kierują większość turystów od razu w góry. Stąd ziemia kłodzka znana jest większości tylko z okien pociągu, lub samochodu, a do wielu rejonów z nich niewidocznych po prostu prawie nikt nie dociera, nie domyślając się ile traci.

Tymczasem paradoksalne jest, że właśnie poza szlakami i trasami turystycznymi znajdują się najciekawsze, a często i najcenniejsze, obiekty ziemi kłodzkiej, przeważnie zupełnie nieznanne większości turystów, chociaż dawniej stanowiły nawet cele specjalnych wycieczek. Co dziwniejsze obiekty te (czasem o wysokiej wartości artystycznej, a z reguły nie ustępujące bardziej popularnym) umykają uwadze specjalistów, nawet we współczesnej literaturze fachowej trudno jest znaleźć o nich informacje, poza zupełnie marginalnymi wzmiankami. Próżno też szukać ich opisów, a nawet tylko wzmianek we współczesnych przewodnikach turystycznych.

Do takich niesłusznie zapomnianych obiektów należą pałac w Piszkwowicach, a właściwie cały zespół architektoniczno krajobrazowy tej wsi.

Piszkwowice są starą wsią położoną bardzo malowniczo na pd-wsch. skraju Wzgórz Ścinawskich, opadających tu już ku Kotlinie Kłodzkiej. Dolna część wsi leży w dość szerokiej dolinie Ścinawki, natomiast górna część ciągnie się w dolinie potoku, jej prawobrzeżnego dopływu. Dominantę wsi stanowi kościół i pałac, zajmujące grzbiet wzniesienia.

Wieś powstała prawdopodobnie w początkach XIV w. Z 1340 r. pochodzi wzmianka o dworze, który był przedmiotem transakcji pomiędzy Nikilem Völkilsem a jego stryjem, proboszczem w Piszkwowicach. Natomiast z 1373 r. zachował się dokument świadczący iż właścicielem Piszkwowic jest Tamon (Tomasz) Hugwicz. Ród Hugwiczów (Haugwitzów), wywodzący się z Czech, należał do najznakomitszych i najzamożniejszych na ziemi kłodzkiej i w księstwie ziębickim. Do Haugwitzów należały liczne posiadłości także na Przedgórzu Sudeckim, m.in. w okolicach Złotego Stoku.

Piszkwowice stały się na kilka stuleci rodową siedzibą von Haugwitzów, chociaż nigdy nie rozwinęły się w dużą wieś. W 1346 r. posiadłość Haugwitzów obejmowała tylko 6 łanów gruntu. W 1384 r. mieszkało we wsi 14 gospodarzy płacących dziesięcinę miejscowej parafii, a więc nie była to zbyt duża wieś. Rozwijała się jednak skoro w 1499 r., obok dworu i kościoła, istniał tu już folwark i młyn wodny, a właśnie założono nowy młyn na Ścinawce.

Pomimo iż same Piszkwowice nie były dużą wsią, stanowiły siedzibę parafii, która obejmowała też okoliczne wsie. Należały do niej: Świątko, Gorzuchów, Bierkowice, Kamieniec i Ruszowice. Kościół był dość bogato uposażony, m.in. inwentarz z 1558 r. wymieniał 3 ołtarze, 2 mszały i szereg innych aparatów kościelnych. Proboszczem był wówczas Georg Pabel, a właścicielem wsi i kolatorem Wenzel von Haugwitz.

Podczas wojny trzydziestoletniej wieś prawdopodobnie nie ucierpiała specjalnie, ocalał też kościół, bowiem inwentarz z 1649 r. nadal wymieniał jego bogate wyposażenie, ale chyba zmniejszyła się liczba ludności, lub część mieszkańców przeszła na protestantyzm, bowiem tylko 6 gospodarzy z Piszkwowic płaciło podatki kościelne.

Piszkowice nadal pozostawały w rękach hr. von Haugwitzów, którzy w 2 połowie XVII w. wzniesli nowy, barokowy pałac, a w XVIII w. rozbudowali miejscowy kościół. Zarówno ród jak i rezydencja, cieszyły się taką sławą, że w 1787 r. król Prus Fryderyk Wielki spędził w Piszkowickim pałacu noc z 3 na 4 lipca, przyczyniając się walnie do późniejszej atrakcyjności obiektu. Do końca XVIII w. w pałacu rezydowali Haugwitzowie, m.in. w 1792 r. właścicielem był hr. Anton von Haugwitz.

W XIX w. nastąpiła zmiana właścicieli majątku. W 1825 r. był nim podpułkownik baron von Falkenhausen, a w 1840 r. wdowa po nim, z domu von Magnis. Wieś nadal nie była zbyt duża. Liczyła zaledwie 47 zagród, ale były też dwa folwarki dworskie. W rodzinie von Falkenhausen pozostawała nadal, bowiem w 1870 r. dzierżyli ją, poprzez pełnomocnika, spadkobiercy von Falkenhausenów. Pod koniec XIX w. nastąpiła kolejna zmiana właścicieli. Ostatnimi właścicielami, w okresie międzywojennym, była znana rodzina bankierska von Eichbornów.

Rezydencja w Piszkowicach stanowiła atrakcję turystyczną. Przybywali tu często wycieczkowicze, głównie ze stacji kolejowej w pobliskich Bierkowicach. We wsi była też gospoda. Do pałacu prowadziła piękna aleja wysadzana starymi drzewami, a szczególnym powodzeniem cieszył się park pałacowy i widoki na okolicę. Oprócz pałacu i parku na uwagę zwiedzających zasługiwał kościół z plebanią i szkołą. Często wycieczki do Piszkowic łączono z dalszymi wędrowkami we Wzgórza Ścinawskie, gdzie w okolicy Mrówieńca i Suszyny poszukiwano w mełafirach ametystów i agatów.

W najwyższym punkcie wsi wznosi się kościół parafialny św. Jan Chrzciciela. Jest to okazała budowla na rzucie krzyża łacińskiego, z transeptem i wydzielonym, wielobocznie zamkniętym prezbiterium. Smukłą wieżę wieńczy iglicowy hełm. Obecny, klasycyzujący wygląd kościoła uzyskał po przebudowie i rozbudowie w XVIII i XIX w. Przed 3-4 laty kościół był gruntownie remontowany. Wewnątrz dość bogate barokowe, rokokowe, klasycystyczne i eklektyczne wyposażenie z XVIII i XIX w. Kościół otacza mur (być może obronny) z masywnym budynkiem bramnym o ostrołukowym prześwicie.

Obok, ale już poza obwodem muru, stoi okazała, piętrowa plebania nosząca cechy architektury barokowo-klasycystycznej z lekko zaznaczonym ryzalitem wejściowym i podziałami elewacji lizenami wykonanymi w tynku. Przy niej obszerne zabudowania gospodarcze. Po drugiej stronie drogi, przy kościele, wznosi się budynek dawnej szkoły parafialnej i organistówki, utrzymany w podobnym stylu, ale skromniejszy niż plebania.

Od kościoła grzbiet obniża się tarasowo (pozostałości parkowych schodów kamiennych i balustrad) i doprowadza do wąskiego, splantowanego cypla, na którym usytuowano pałac. Jego lokalizacja przypomina nieco Książ. Cypel opada stromo w trzech kierunkach, ale nie opływa go (jak w Książu) potok. Na plateau przed pałacem założono reprezentacyjny podjazd, a na jego skraju stoi przysadzista, kamienna kolumna, zwieńczona latarniową kapliczką, na której umieszczono duży posąg św. Jana Nepomucena.

Prawie cały cypel zajmuje pałac, wzniesiony około połowy XVIII w. i przebudowany nieznacznie w XIX w. Ze względu na ukształtowanie terenu fasadę umiejscowiono w krótszej, jak gdyby bocznej elewacji. Na jej osi znajduje się wejście główne, obudowane pięknym portalem kamiennym z kartuszami herbowymi, podtrzymującymi półkolisty balkon na piętrze, ograniczony bogato zdobioną kamienną balustradą z kwiatonami. Na przeciwległej elewacji znajduje się skromniejsze wyjście na taras widokowy. Elewacje boczne, dłuższe, są znacznie skromniejsze, dzielone lizenami w tynku, okna ujęte w opaski, a pomiędzy kondygnacjami zróżnicowane w kształcie płyciny. Trzykondygnacyjną bryłę wieńczy wysoki dach mansardowy z lukarnami.

Za pałacem znajduje się podniesiony taras widokowy, obecnie całkowicie obrośnięty wyższymi drzewami. Po jego bokach stoją wysokie, kwadratowe kolumny zwieńczone interesującymi latarniami i kwiatonami (zachowany tylko jeden). Pomieszczenia pod tarasem przebudowano współcześnie na potrzeby szkoły użytkującej obiekt. Z obu stron pałacu znajdują się wąskie przejścia-taras. Prowadzą z nich zejścia po kamiennych stopniach do otaczającego cały pałac parku. Było to niegdyś wspaniałe tarasowe założenie ogrodowe, którego ślady widoczne są do dzisiaj, szczególnie przy elewacji południo-

wej, gdzie zachowały się wielobiegowe kamienne schody ogrodowe. Z tarasu południowego roztacza się ładny widok na Kotlinę Kłodzką z Górami Bystrzyckimi w tle. Właśnie park stanowił dawniej główną atrakcję Piskzowic przyciągającą turystów. Uchodził za jeden z najspanialszych na ziemi kłodzkiej. Jego założenie jest już słabo czytelne, ale rośnie w nim sporo starych drzew, a przy podjeździe przed pałacem ocalał olbrzymi klon, pomnik przyrody o obwodzie około 4,0 m. Poniżej pałacu, w górnej części wsi, zachowały się rozległe zabudowania folwarczne, w większości pochodzące z XIX w.

Pałac w Piskzowicach jest doskonale widoczny, nawet ze znacznej odległości, ale głównie z kierunków "nieturystycznych". Najlepiej widać go z okolic Ruszowic, Roszyc i Korytowa, słabiej z doliny Ścinawki, od strony Gołogłów i Bierkowic co może powodować, że jest mało znany i na ogół pomijany obecnie przez turystów, chociaż w pełni zasługuje na poznanie, zwłaszcza że zachowany jest w wyjątkowo dobrym stanie (oczywiście w porównaniu z innymi rezydencjami na ziemi kłodzkiej).

x

x x

W samym centrum ziemi kłodzkiej znajduje się grupa bardzo interesujących kościołów, które wyraźnie różnią się swoim założeniem od innych. Są to świątynie w Żelaźnie, Krosnowicach i Starym Wielisławiu. Wszystkie wznoszą się w bardzo starych wsiach. Najstarszy jest kościół w Starym Wielisławiu bowiem miejscową parafię założono już w 1300 r. Mniej więcej w tym samym czasie powstał kościół parafialny w Krosnowicach natomiast z 1326 r. pochodzi pierwsza wzmianka o kościele w Żelaźnie, który był świątynią filialną w parafii krosnowickiej. Oczywiście żaden z tych kościołów nie dotrwał w pierwotnej postaci. Kościół w Starym Wielisławiu wzniesiono w końcu XV w., a kościoły w Krosnowicach i Żelaźnie powstały około połowy XIV w. Wszystkie były wielokrotnie przebudowywane, rozbudowywane i remontowane, m.in. kościół w Krosnowicach przebudowano w 2 połowie XVII w. i około 1700 r., kościół w Żelaźnie przebudowano w 2 połowie XVII w., natomiast

kościół w Starym Wielisławiu przebudowano w XVI i XVIII w.

W wyniku tych przebudów i zmian kościoły uzyskały obecny wygląd. Najokazalszy (co nie znaczy, że szczególnie duży) jest kościół św. Katarzyny w Starym Wielisławiu. Jest to budowla trzynawowa, z wydzielonym prezbiterium, zamkniętym wielobocznie i wieżą umieszczoną w licu fasady i w związku z tym wyrastającą z dachu. Wieńczy ją ostrosłupowy, iglicowy hełm.

Natomiast kościoły w Krosnowicach i Żelaźnie są jednonawowe, z wydzielonymi prezbiteriami. Kościół św. Jakuba w Krosnowicach zachował co prawda gotycką bryłę, ale wyraźne są wpływy barokowej przebudowy, m.in. zmieniony wykrój okien, dostawione kaplice, zakrystia i skarbczyk. Wydzielone prezbiterium zamknięte jest prostokątnie, natomiast potężną wieżą, o przekroju zbliżonym do kwadratu, wieńczy cebulasty hełm. Na południowej elewacji kościoła, pomiędzy oknami, znajduje się piękne tondo w ozdobnym obramieniu, zwieńczonym koroną.

Najbardziej gotycki charakter zachował kościół św. Marcina w Żelaźnie, którego wielobocznie zamknięte prezbiterium wspierają nawet skarpy. W ścianie prezbiterium, po lewej stronie ołtarza, zachowało się też piękne gotyckie, kamienne sakramentarium z głową Chrystusa. Zamianie uległy tu jedynie otwory okienne oraz wieża, którą zwieńcza barokowy hełm z latarnią.

Wnętrza kościołów przykrywają sklepienia, przy czym w prezbiteriach są to sklepienia krzyżowo-żebrowe, natomiast kościół w Krosnowicach posiada w nawie sklepienie kolebkowe z lunetami. Kościoły posiadają interesujący wystrój wnętrza i stosunkowo bogate, zróżnicowane wyposażenie, w tym np. gotyckie, polichromowane drewniane rzeźby, z najbardziej znaczącą figurą MB Wielisławskiej, uchodzącą za cudowną i będącą przedmiotem szczególnej czci. Dzięki niej Stary Wielisław od dawna stanowił jeden z ośrodków kultu maryjnego na ziemi kłodzkiej, niewiele ustępując Bardu, Wambierzycom czy Iglicznej.

Jednak nie wystrój czy bogate wyposażenie kościołów stanowi przedmiot naszego zainteresowania. Mimo różnic wielkości, kształtu, czy detalu jest jedna cecha, która je wyra-

źnie łączy. Cechą tą jest założenie przestrzenne. Otóż wszystkie trzy kościoły położone są na wzniesieniach i noszą wyraźne znamiona założeń obronnych. Najlepiej widoczne to jest w przypadku Krosnowic, gdzie kościół stoi w najwyższym punkcie wsi, na krawędzi terasy nadrzecznej, w sąsiedztwie obronnego niegdyś dworu. Zresztą istniało nawet domniemanie, iż w tym miejscu znajdował się dawniej jakiś gródek, ale jak dotychczas nie znalazło to potwierdzenia w badaniach terenowych. Podobne założenie obronne reprezentuje kościół w Żelaźnie, w którego sąsiedztwie wznosi się obronna wieża mieszkalna. Natomiast kościół w Starym Wielisławiu stanowi samoistną dominantę, bowiem późniejsze dwory założono w pewnej odległości od niego. Przy wszystkich kościołach znajdują się renesansowe plebanie z XVI w., znacznie przebudowane w XVII i XIX w., szczególnie w Krosnowicach, a także budynki dawnych szkół parafialnych i znacznie przebudowane (na ogół nowsze) zabudowania gospodarcze.

Ziemia kłodzka przechodziła dość burzliwe koleje losu, szczególnie w okresie wojen husyckich i wojny trzydziestoletniej. Nic więc dziwnego, że wiele kościołów z konieczności fortyfikowano, bowiem często tylko kościół z cmentarzem otoczonym murem obronnym, mógł stanowić jedyne schronienie dla ludności przed najściem niewielkich grup napastników. Otaczanie murem obronnym kościołów nie jest niczym dziwnym, bowiem w okolicy można spotkać szereg kościołów z murem obronnym, często nawet lepiej zachowanym, nawet ze strzelnicami (np. Starków, Szalejów Górny, Gorzanów). Założenia takie nie są rzadkością na Śląsku, a także w innych rejonach Polski i w sąsiednich krajach.

O odrębności tych trzech założeń stanowi, iż od strony wewnętrznej mury wzbogacone są krużgankami obiegającymi owalne cmentarze przykościelne. Całość formalnie nawiązuje w swobodny sposób do niektórych kościołów na Słowacji, szczególnie na Spiszu, a także można dopatrzeć się pewnych analogii z protestanckimi obronnymi kościołami w Transylwanii. Oczywiście analogie te są dość luźne, ale też zagrożenie wsi i świątyń w Siedmiogrodzie i na Słowacji ze strony watah tureckich było znacznie większe, niż zagrożenie ze strony kup

grasanckich na Śląsku.

Podobieństwa podkreślają okazałe budynki bramne o charakterze baszt (część nawet piętrowa), ze sklepieniami przejściami, kapliczki wbudowane w obwód murów, stwarzające od strony zewnętrznej wrażenie baszt, czy bastei, wreszcie występujące gdzieś skarpy, a także pozostałości strzelnic.

Mury obronne powstały najprawdopodobniej w okresie od XV do połowy XVII w. i były wielokrotnie przebudowywane i remontowane. Nie wiadomo natomiast kiedy powstały podcienia przy nich, czy są pierwotne, czy wtórne. Na ogół przyjmuje się, że wokół kościoła w Krosnowicach mur z podcieniami powstał w XVIII w., a więc podczas przebudowy kościoła. Przeczy temu jednak ostrołukowy prześwit bramy pd., zwieńczonej murem attykowym, kryjącym dach pulpitowy. Brama północna, furta od strony dworu i domek-kapliczka przy bramie południowej pochodzą na pewno z późniejszego okresu, podobnie jak obejście przy murze, wsparte na drewnianych, profilowanych słupkach, podtrzymujących pulpitowy dach. Dołem słupki łączy drewniana balustrada.

Podobnie rozwiązane jest obejście w Żelaźnie. I tu główny budynek bramny (piętrowy) zachował ostrołukowy prześwit, ale już barokowe zwieńczenie. W obwód muru wbudowane są barokowe kapliczki i furty. Krużganek jest tu stosunkowo szeroki i nakryty dachem dwuspadowym, podtrzymywany profilowanymi słupkami drewnianymi, połączonymi dołem balustradą. Bez wątplenia budynek bramny (i chyba mur) powstał najpóźniej w XVI w., natomiast podcień przy murze prawdopodobnie po przebudowie barokowej w XVIII w.

Nieco odmiennie wygląda rozwiązanie w Starym Wielistawiu. Zespół ten sprawia najbardziej obronne wrażenie. Wynika to z większej wysokości muru i większej liczby okazałych kaplic wbudowanych w obwód muru. Na teren kościelny prowadzi duży, piętrowy budynek bramny, datowany na 1569 r., z półkoliście sklepieniami przejściami. Druga brama, od strony zachodniej, jest późniejsza, podobnie jak trzy kaplice. Jedna z nich - św. Barbary - od południowego wschodu ma charakter niewielkiego kościółka z wieżyczką-sygnaturką. Nosi wyraźne cechy eklektycznej przebudowy w XIX w., chociaż powstała w

XVIII w. Do przyległej, okazałej plebanii z zachowanym renesansowym portalem, prowadzi późniejsza furta w murze. Obejście przy murze nakryte jest pulpitowym dachem wspartym na drewnianych, profilowanych słupach, ale połączonych dołem kamienną balustradą z tralkami.

We wszystkich trzech wypadkach w podcieniach obiegających od wewnątrz mur cmentarny, umieszczono stacje drogi krzyżowej, a także liczne epitafia i płyty nagrobne. Najliczniejszy ich zespół zachował się w Żelaźnie, mniej liczny w Starym Wielisławiu, ale tam z kolei najstarsze płyty umieszczone są w murze kościoła. Zespół w Żelaźnie, liczący blisko sto płyt, datowany jest od początku XIX w., starsze można spotkać w Krosnowicach. Stacje drogi krzyżowej w Krosnowicach i Żelaźnie wykonane zostały w postaci jednolitych, kamiennych kapliczek słupowych, wbudowanych w mur cmentarny, natomiast w Starym Wielisławiu droga krzyżowa w krużganku miała postać obrazów. Malowane były przez H. Richtera w początkach XX w. Podczas prac konserwatorskich w końcu lat siedemdziesiątych malowidła te zastąpiono współczesnymi stacjami drogi krzyżowej wykonanymi techniką sgraffito, uzupełnionymi odpowiednimi inskrypcjami. Wskazują na wyraźne nawiązanie do roli sanktuarium maryjnego, jaką pełni świątynia w Starym Wielisławiu. W obrębie zespołu w Starym Wielisławiu przed wejściem do kościoła na cmentarzu, stoją dwie barokowe figury świętych.

Rozwiązania z obejściami wokół kościołów, lub częściej wokół dziedzińców przed kościołami, znane są dość powszechnie, ale występują głównie w świątyniach pielgrzymkowych, nastawionych na duży ruch pątniczy (np. Święta Lipka, Ostrołęka, Paradyż, Kazimierz Biskupi i inne). We wszystkich jednych wypadkach rozwiązanie takie było związane z kościołami klasztorными, stanowiącymi znane ośrodki kultu. Tymczasem taką rolę, i to w bardzo ograniczonym zakresie, można przypisać jedynie Staremu Wielisławowi, natomiast w Krosnowicach i Żelaźnie były to zawsze tylko zwykłe wiejskie kościoły parafialne, a w Żelaźnie nawet okresowo tylko kościół filialny. Oryginalne założenia przestrzenne kościołów w okolicach Kłodzka wymagałyby głębszych badań i szukania dalszych analogii. Warto rozpatrzyć np. hipotezę, że mogło to być swobodne

przetrasponowanie sobót z kościołów drewnianych, znanych też na tym terenie. W końcu były to duże, ludne wsie katolickie, a kościoły są stosunkowo skromne i na pewno nie mogły pomieścić na raz wszystkich wiernych. Obejścia te mogły służyć ochronie ludzi podczas nabożeństw.

Zresztą wszystkie trzy miejscowości w pełni zasługują na szczegółowe opracowania, bowiem znajdują się w nich liczne, nie raz bardzo wartościowe zabytki, które na ogół są mało znane, poza może wieżą mieszkalną w Żelaźnie. Ale już dwór w Krosnowicach (zaraz obok kościoła), czy barokowy pałac o zupełnie dobrej architekturze, są słabo znane. O dworach w Starym Wielisławiu, plebaniach i szkołach przy wszystkich kościołach, bardzo licznych, dobrych przykładach budownictwa ludowego, czy bogactwie przydrożnych kapliczek, krzyży i figur już nawet nie wspomnę. Ciągłe oczekują na opisanie i popularyzację. Często pozostają one nieznanne, nawet poza zainteresowaniami służb konserwatorskich i znikają bezpowrotnie, lub popadają w ruinę, jak np. zabudowania dworskie i folwarczne w Starym Wielisławiu.

Stannisław Jastrzębski

KALWARIA WE WROCŁAWIU - OSOBOVICACH

Wrocław ma również swoją kalwarię, o czym zresztą chyba nie wszyscy (nawet krajoznawcy) wiedzą. Znajduje się ona na grodzisku, w wymienionym w tytule osiedlu, tuż za kaplicą Kornów, znanych wrocławskich drukarzy, związanych z tutejszą polonią w wieku ubiegłym. Kaplicę tę Jan Korn ufundował w swoim majątku niebawem po jego zakupieniu. Lata budowy przypadają na 1822-24 - wcale szybko. Jak podaje "Sztuka Wrocławia", pierwotny projekt neogotyckiej świątyni Langhansa Młodszego został nieco uproszczony. Fasada w pierwszym założeniu ośmiobocznej budowli zdobna jest pseudoromańskim schodkowym portalem, w którego tympanonie dwa anioły adorują Matkę Boską. Wyżej, dwanaście pustych dziś wnęk przypomina, że stały w nich kiedyś wypalone z gliny figury świętych, dzieła garncarza Rosińskiego.

Wnętrze oświetla latarnia kopuły, niewidocznej zresztą z dołu, ze schodów, jakie prowadzą na wzgórze, a zdobi je osiem scen biblijnych, malowanych w 1916 r. przez Richarda Richtera z Kłodzka. Sceny te w kolejności ruchu wskazówek zegara, licząc od pola nad ołtarzem, przedstawiają:

- Ukoronowanie MM Panny
- Zwiastowanie
- Nawiedzenie św. Elżbiety
- Hold Pasterzy
- Pokłon Trzech Króli
- Jezus spotyka płaczące niewiasty i pociesza je
- Oplakiwanie martwego Jezusa pod krzyżem
- Wniebowzięcie MM Panny.

W ołtarzu, w sumie nieciekawym, mała, cudowna figurka Matki Bożej z Dzieciątkiem i berłem w drugim ręku. W oknach barwne witraże.

Kaplicę rozbudowano w roku 1870, dodając z tyłu zakrytą, co być może psuje przejrzystość konstrukcji w planie, ale nie w oczach oglądającego, ponieważ możliwe jest to tylko w zasadzie z dołu, ze schodów jak już zazaczyłem wcześniej. Rozbudowy dokonano na podstawie planów znanego architekta Lueddeckego. Niedługo, do czasów tuż po ostatniej

wojnie, schody na wzgórze flankowane były figurami św. Franciszka Ksawerego i św. Katarzyny (z XVIII w.). Warto jeszcze pamiętać, że w podpiwniczeniu kaplicy znajdują się dwie płyty pamiątkowe rodu Kornów, w tym jedna pęknięta.

Miejsce na którym stoi kaplica ma swoją historię - jest to grodzisko sprzed 2500 lat, a i samo osiedle nie wypadło sroce spod ogona. Pierwsze ślady człowieka pozostawił tu już w epoce brązu z okresu kultury łużyckiej. Grodzisko padło w wieku VI, w okresie wędrówek ludów, gdy przybywały tu ludy słowiańskie. Tu małe wyjaśnienie - czas już pożegnać się z bardzo nas satysfakcjonującą teorią o naszym tu ciągłym osadnictwie od czasów kultury łużyckiej, co bardzo po słowiańsku brzmi ładnie, bowiem kto to są Górni i Dolni Łużycanie - wiemy wszyscy. Aliści kilka lat temu wyczytałem w Problemach, że niestety, nasza kolebka to tereny pod środkowym Uralem, gdzie graniczyliśmy zarówno z ludami tureckimi jak i Ugra-Finami, co dość łatwo udowadniają dziś językoznawcy (obopólne zapożyczenia w określonym czasie). Nie każdy na przykład wie, iż swojskie słowa "stodoła", które od nas przeszło i do Niemców, zapożyczone zostały od Turków. Tak więc gratulując naszym praszczurom energii i wytrwałości bo przybyli tu z krańca Europy, musimy się pożegnać z kilkoma tysiącami lat "ciągłości osadniczej Słowian na terenie Śląska", tak jak już od pewnego czasu zrezygnowaliśmy cicho z "praskłoniańskich rzeźb kultowych na Śląży" oż, prawda jest tylko jedna, a im mniej w niej polityki, tym lepiej.

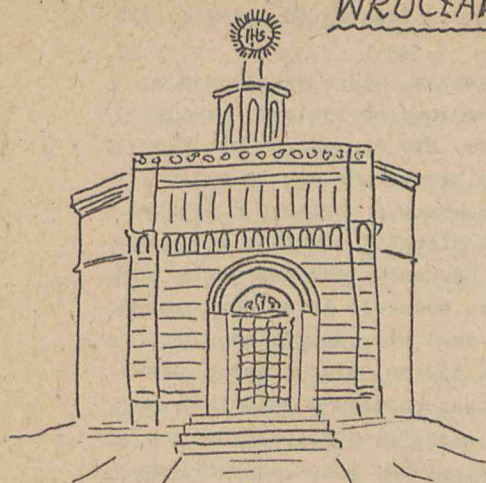
Kolejna historyczna notatka, i to już datowana dokładnie pochodzi z roku 1242, gdy osadę Osobowice wdowa po ks. Henryku Pobożnym, Księżna Anna nadaje wrocławskim klaryskom. W latach 1257 i 71 mamy kolejne potwierdzenie tego nadania.

Z kolei wiek XVIII odznaczy się pojawieniem się rzeźby Matki Boskiej na dębie rosnącym u podnóża grodziska, a gdy w 1724 r. zostaje tu uzdrowiony Śpiewak z parafii św. Macieja - Baltzer - można mówić o początku kultu tej rzeźby. W 1810 r. wzgórze podlega sekularyzacji w ramach pruskiej akcji rządowej - antykatolickiej, ale już w 1812 roku kupują je wspomniani wrocławscy Kornowie by za kilkanaście lat wybudować tu naszą kaplicę. Była ona aż po rok 1931 jedynym kościołem osiedla, przy czym obecny, wybudował ks. Artur Ober. W latach tuż po wojnie następuje częściowe zniszczenie

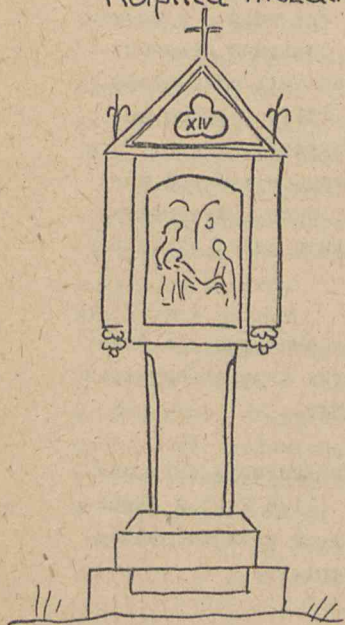
KALWARIA

21

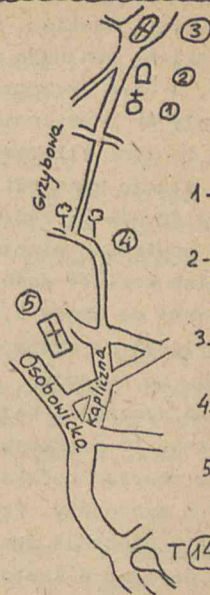
WROCLAW - OSOBOWICE



Koplica mszalna



STACJA XIV



1 - św JAN
NEPOMUCEN

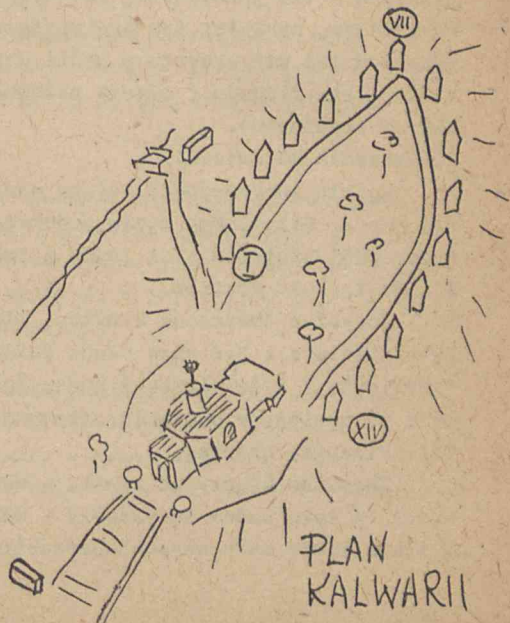
2 - CHRYSZTUS
W KORONIE
CIERNIOWEJ

3. KAPLICZNE
WZGÓRZE

4. DWIE LIPY
I KRUCYFIKS

5. KOŚCIÓŁ
PARAFIALNY

T(14) - pętla
tramwajowa



PLAN
KALWARII

kaplicy (lata 45-46) ale już w 1947 r. figurka została odnowiona, a na fali gomulkowskiej krótkotrwałej odwilży, w 1958 remontuje się i kaplicę.

Za kaplicą znajduje się kalwaria, którą wybudowano w roku 1885, o czym świadczą umieszczone na zapleczu stacji XIV inicjały AL i wspomniana data. Nie doszukałem się kto kryje się za tymi literami, może kiedyś uda się to wyjaśnić.

Same stacje kalwarii to piaskowcowe obeliski o niezbyt wyszukanej formie "przydrożnej kapliczki". Okalają one w regularnych odstępach wierzchołek dawnego grodziska jakim jest wzgórze. Ich kształt dość wiernie obrazuje załączony rysunek. Mają wysokość po około 3,5 m, a sama płaskorzeźbiona scena drogi krzyżowej ma wymiary 500 x 850 mm. Stacje noszą podpisy polskie, co świadczy, że podczas remontu w roku 1969 zadbane o ten szczegół. Kapliczki stacyjne rozmieszczone są regularnie co 15 m. Płaskorzeźby, główny motyw kalwarii zasługują na szersze omówienie, gdyż cechuje je dobry warsztat i dbałość o szczegóły. Czy są rzeźbione, czy odlane z masy cementowej - głosował bym za tym drugim, ponieważ niedawno oglądałem podobne w Chełmsku, gdzie uszkodzenia odsłaniały technikę wykonania. Są malowane na kolor żółty w dwóch odcieniach - tło jaśniejsze, ciemniejsze postacie. Prześledźmy po kolei jak wyglądają te sceny, w których może wypowiedzieć się artysta - jeśli potrafi, a co w tym przypadku miało miejsce (tytuły zachowano takie jakie spotyka się na oryginalach).

I. Skazanie na śmierć.

Na tle zarysowanego pałacu namiestnikowskiego, na tronie siedzi Piłat. Przed nim dwóch żołnierzy trzyma Chrystusa. Przed namiestnikiem stoi jeden z faryzeuszy.

II. Obciążenie krzyżem.

Chrystus obarczony krzyżem, który podtrzymują dwie osoby - żołnierz i być może sługa świątynny, lub ktoś z tłumu "gorliwy". Z tyłu pieszy i konny żołnierz, a w oknie pałacu dwie rozmawiające postacie, zapewne kapłani.

III. Pierwszy upadek.

Chrystus klęczy na ziemi, a dwaj żołnierze podtrzymują krzyż. Z tyłu dwóch faryzeuszy i dwóch ludzi "z tłumu".

W tle bliskie mury obronne Jeruzolimy.

IV. Spotkanie z Matką.

Chrystus przemawia do Matki i Marii Magdaleny, trzymając Matkę za rękę. Wyraźnie niezadowolony z tego jeden z dwóch sług świątynnych podnosi w górę bicz. W tle pięciu pieszych rzymskich rycerzy i jeden konny.

V. Pomoc Cyrenejczyka.

Chrystus dźwiga z trudem krzyż, jego koniec podtrzymuje Cyrenejczyk z torbą na plecach, wyraźnie "wracający z pola". Towarzyszą im dwaj rzymscy żołnierze pieszy i jeden konny, oraz sługa świątynny i faryzeusz. W tle mury Jerozolimy z bramami.

VI. Otarcie twarzy.

Merionika z chustą klęczy przed Chrystusem, za nią stoi sługa świątynny z papierosem bądź pergaminem z wypisanym wyrokiem. W tle trzech rycerzy rzymskich i sługa podtrzymujący krzyż. Za nimi konny żołnierz wyjeżdżający z bramy w murach obronnych i kapłan.

VII. Drugi upadek.

Nad padającym Chrystusem tłum złożony z czterech żołnierzy pieszych i jednego na koniu, oraz trzech sług i kapłanów. W tle zarys murów obronnych.

VIII. Spotkanie z niewiastami.

Przed Chrystusem zatrzymały się cztery niewiasty, z których jedna niesie dziecko na ręku. Z tyłu siedmiu żołnierzy i kapłan. W zarysie coraz dalsze miasto otoczone murami obronnymi.

IX. Trzeci upadek.

Za leżącym Chrystusem trzej żołnierze w szyku, jeden z tarczą, drugi z "buńczukiem", trzeci podtrzymuje za rękę upadającego, drugą ręką podtrzymując krzyż. Tlum tworzy pięć osób. W tle pojawiają się wzgórza, a Jerozolima zajmuje tylko niewielki fragment krajobrazu.

X. Obnażenie z szat.

Wykonują tę czynność cztery osoby - dwóch żołnierzy, w tym jeden z włócznią oraz dwaj słudzy świątynni w czapczkach. W tle dwóch faryzeuszy i konny żołnierz. Jeden z żołnierzy klęczy wyraźnie zainteresowany szatą Chrystusa. Tła w obrazie brak.

XI. Przybicie do krzyża.

Jeden ze sług przybija Chrystusa młotem do krzyża, drugi przytrzymuje leżącego. Z lewej strony stoi oparty na włóczni i smętnie zamyślony żołnierz. Obok trzy osoby rozwijają pergamin z rozkazem ukrzyżowania.

XII. Śmierć na krzyżu.

U stóp Chrystusa stoją trzy niewiasty, a jedna klęczy, obejmując go za nogi. Z tyłu żołnierz rzymski na koniu oraz pieszy, z ręką na piersi, w pozie która każe się domyślać, iż to właśnie on zakrzyknął "Ten był zaiste Synem Bożym".

XIII. Zdjęcie z krzyża.

Grupę tworzy sześć postaci. Cztery podtrzymuje martwe ciało Chrystusa, dwie stoją z tyłu.

XIV. Złożenie do grobu.

Oprócz Chrystusa widzimy tu sześć osób - dwóch mężczyzn i cztery kobiety. W tle wejście do wykutego w skale grobu, na ścianie płonący kaganek.

Tyle na temat poszczególnych stacji. Całość tworzy nastrojowy zespół, zepsuty nieco zbyt bujną roślinnością porastającą szczyt wzgórza. Do zespołu tego ciężą w naturalny sposób trzy figury przy ulicy Grzybowej łączącej właściwie Osobowice z Kapliczną Górą. Idąc od niej napotykamy najpierw na ceglana, płaską kapliczkę z obrazem Chrystusa ukoronowanego cierniem, ostatnio odnowionym. Dalej, nad okresowo płynącym rowem, w kępie kilku lip otoczony balustradką metalową niezły pomnik św. Jana Nepomucena - leworęcznego, bez gwiazd nad głową, z palmą męczeńską w prawej ręce. Na cokole polski napis: "Bóg daje łaskę za łaskę". Z tyłu figury-na dolnej części postumentu zatarty herb.

Po przejściu kilkuset metrów, na skraju osiedla pomiędzy dwoma lipami drewniany krzyż oraz kapliczka na jednym z drzew, mieszcząca pod daszkiem Matkę Boską z Dzieciątkiem.

Na koniec należy zaznaczyć, że Osobowice przed wojną były miejscem pielgrzymkowym, dlatego też tak bezwzględnie opuszczano je we wszelkich przewodnikach po Wrocławiu (brak danych w przewodniku "Wrocław Sił 19-63 oraz wzmianka w "Okolicach Wrocławia 1966 - " znajduje się tu grodzisko wczesnośredniowieczne" - kaplicy nie ma i nie było !). Oczywiście takie traktowanie sprawy to dzieło cenzury. Mamy więc dziś przyjemność pełnienia roli "szydła które wyszło z worka", na złą sławę minionym czasom i czynię to z całą satysfakcją.

Wolfgang J. Brylla

STAROKATOLICY W XIX - WIECZNEJ ZIELONEJ GÓRZE

Wiek XIX, oprócz zmian w życiu politycznym i gospodarczym przyniósł też dość istotne zmiany w życiu religijnym. Zmiany w europejskich kościołach chrześcijańskich znalazły też odzwierciedlenie wśród społeczeństwa zielonogórskiego.

Zakończenie ery napoleońskiej Kongresem Wiedeńskim, stało się początkiem uregulowania spraw różnych kościołów w poszczególnych krajach. Najwięcej problemów miał kościół katolicki w krajach niemieckich. Ostatecznie udało mu się ustalić swoją egzystencję we wszystkich prawie krajach niemieckich, w których dotychczas położenie jego było wątpliwe. Jednak z biegiem lat, Kościół nie zadowolili się osiągniętym stanem prawnym. Dość energicznie zaczął walczyć przeciw wpływowi państwa na kościół. Doszło do tego, że arcybiskup koloński Droste-Vischering, który miał podpisać w roku 1837 konwencji o małżeństwach mieszanych, wypowiedział się przeciwko jej stosowaniu. Nawet sankcje, jakie zastosował rząd nie zmieniły praktyki kościelnej, która była zgodna z wypowiedzią arcybiskupa Drosta. Zwycięstwo w tym tzw. sporze kolońskim umocniło katolicyzm niemiecki tak dalece, że - jak pisze W. Gastpar - "Mógł więc biskup Treviru Arnoldi odważyć się w roku 1844 wystawić "święty płaszcz", aby od sierpnia do października 1844 r. przyciągnąć ponad milion pielgrzymów. Był to również szczyt oddawania czci relikwiom." Postępek biskupa nie został pochwalony i zaakceptowany przez wielu księży katolickich. W geście protestu zaczęły powstawać parafie odłączające się od kościoła rzymsko-katolickiego.

Jednymi z pierwszych księży, którzy oficjalnie wystąpili przeciwko powyższemu praktykom byli Johann Ronge, kapelan z Siemianowic na Górnym Śląsku oraz Jan Czerski, wikariusz z Pily. Czerski, po utworzeniu nowej parafii katolickiej kościoła narodowego w Pile (1844), utworzył jeszcze parafię we Wrocławiu (1845).

W roku 1845 J. Ronge przybył do Nowej Soli i Koźuchowa, gdzie wygłaszając przemówienia przekonywał słuchaczy do swoich racji. Wśród gorących zwolenników jego poglądów znaleźli

się m.in. von Schönbeck z Nowej Soli oraz fabrykant sukna F.Loh, komisarz Schethauer i stolarz F. Künzel - wszyscy z Zielonej Góry. Z inicjatywy trzech ostatnich, powołano w Zielonej Górze gminę starokatolików. Nowo powstały kościół wspierany był finansowo, pierwsze trzy lata, przez władze miejskie. Z kasy miejskiej wypłacano mu corocznie po 100 talarów.

Pierwsze nabożeństwo odprawione zostało 17 września 1845 roku, w użyczonym na ten cel kościele ewangelickim (obecnie kościół katolicki p.w. M.B.Częstochowskiej). Wziął w nim udział zaproszony z Wrocławia - Psie Pole proboszcz, profesor teologii katolickiej Theiner. Dzień później, tj. 18 września, odbył się pierwszy chrzest. Od 19 listopada 1845 roku połączone gminy Zielonej Góry, Kozuchowa i Nowej Soli miały własnego duszpasterza. Był nim, przybyły z Wrocławia, kandydat teologii- A. Schiebs.

Gmina starokatolicka w Zielonej Górze nie posiadała własnego pomieszczenia sakralnego. Przez kilka lat, za zgodą nadprezydenta Śląska von Medell'a, korzystała z gościny udzielonej jej przez kościół ewangelicki.

Po kilkuletnich staraniach, ojcowie miasta w roku 1850 odstąpili jej zachowaną część starego szpitala przy obecnej ul. Moniuszki (rejon sali sportowej "Zryw"). Wraz z przekazaniem aktu własności podarowano jej jeszcze 50 talarów, z przeznaczeniem na remont i konieczną adaptację. Poświęcenie kaplicy nastąpiło 13 października 1850 roku.

Duszpasterzujący od 1845 roku zielonogórczanom A.Schiebs w roku 1854 przeniósł się do Gdańska. Na jego miejsce nastąpił kaznodzieja Bitterling z Jawora, którego utrzymanie określono na 150 talarów rocznie.

Gmina katolickiego kościoła narodowego (starokatolickiego) w Zielonej Górze od samego początku była niewielka (maksymalnie ok. 1,5% ludności miasta). Z dostępnych danych wiadomo, że w roku:

1845	liczyła	152	dusze
1846	"	174	"
1854	"	34	"
1855	"	34	"
1857	"	44	"
1858	"	75	dusz

i wydaje się, że z biegiem lat, z braku wiernych rozwiązała się. Stało się to prawdopodobnie jeszcze przed 8 grudnia 1869, tzn. przed soborem watykańskim, w wyniku którego narodziły się właściwe nurty starokatolickie, istniejące do dziś. Nurty, które odrzucili przyjęte na soborze dwa dogmaty :

- o prymacie jurysdykcyjnym biskupa Rzymu,
- o nieomyślności papieża w sprawach wiary i moralności.

Nie udało się ustalić czy w Zielonej Górze, lub okolicy powstały nowe posoborowe parafie starokatolickie. Wydaje się że takie fakty nie miały miejsca.

Dopiero po II wojnie światowej, w roku 1967, powstała w Zielonej Górze, powołana przez księdza Tadeusza Piątka, parafia starokatolicka Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego. Za miejsce zgromadzeń służy jej była kaplica staroluteran (będąca swego czasu również muzeum miejskim) przy obecnej ul. A. Warskiego.

Sama zaś kaplica starokatolików (przy obecnej ul. Moniuszki), po rozwiązaniu gminy, była przez lata nie wykorzystywana. W roku 1876 znajdujące się tam organy, zostały przeniesione do gimnazjum realnego im. Fryderyka Wilhelma przy obecnym pl. Słowiańskim (dziś w gmachu tym mieści się Instytut Fizyki WSP). Bezpośrednio po tym fakcie przystąpiono do przebudowy kaplicy (1876) na salę sportową. Przebudowę ukończono w latach 1885/86. Koszt tej adaptacji zamknął się kwotą 2114 marek i 15 fenigów.

Jeszcze dzisiaj sala ta, po rozbudowie służy sportowi. Użytkuje ją młodzież należąca do Szkolnego Związku Sportowego "Zryw".

WAŻNIEJSZA LITERATURA:

1. Anders F.G. Edward. "Historische Statistik der Evangelischen Kirche in Schlesien", Breslau 1867 ;
2. "Bericht über der Verwaltung und den Stand der Gemeinde Angelegenheiten der Stadtgemeinde Grünberg in Schl. für das Verwaltungsjahr:

1876 - 1877, Grünberg 1877,"

1885 - 1886, Grünberg 1886,"

3. Gastpary W., ks., "Historia Kościoła. Okres nowożytny",
Warszawa 1979 ;
4. Piątek T. i J., "Starokatolicyzm", Warszawa 1987;
5. Schmidt H., "Geschichte der Stadt Grünberg in Schl.",
Grünberg 1922 ;

Eugeniusz Rachwański

JA WŚRÓD NAS NA DOLNYM ŚLĄSKU

Wichry ostatniej wojny, a szczególnie postanowienia Konferencji Poczdańskiej zmusiły wielu Polaków do opuszczenia swojej ojcowizny, ziemi którą zamieszkiwali od pokoleń i poszukiwania nowego domu. Tym domem dla wielu z nich stał się Dolny Śląsk, przeznaczony na osadnictwo bezdomnych. Przyjeżdżały tu całe rodziny z dalekich Kresów Wschodnich, z przeludnionych wsi centralnych województw Polski, pozostawali zdemobilizowani żołnierze I i II Armii WP, w oczekiwaniu na swoje rodziny powracające często z dalekiego Sybiru.

Wśród nich znaleźli także tu swój dom byli żołnierze 27-Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej. Była to największa polska jednostka wojska podziemnego, powstała na Wołyniu, licząca w szczytowym okresie swojej działalności około 7300 oficerów i żołnierzy. Jej szlak bojowy rozpoczął się 16 stycznia 1944 r. z okolic Kowla i Włodzimierza Wołyńskiego, prowadzący przez Wołyn, Polesie i Lubelszczyzbę, liczący ponad 500 km, został brutalnie przerwany 25 lipca 1944 r. w Skrobowie koło Lubartowa. Tu na skutek żądań dowódcztwa frantowych jednostek radzieckich "wspartych" czołgami i olbrzymią ilością wojska - dywizja zmuszona została do złożenia broni. Dowódcztwo dywizji nie mogło wziąć na swoje barki ciężaru nieuchronnej zagłady swoich żołnierzy i nie dopuściło do walki. 26 lipca 1944 r. po odejściu jednostek radzieckich biorących udział w tej haniebnej akcji, dywizja została rozwiązana koło miejscowości Stary Tartak.

Żołnierze 27 WDP - nie przerwali jednak walki, nielicznym udało się przerwać do Warszawy i brali udział w Powstaniu, dużo z nich znalazło się w szeregach I i II Armii WP.

Powrót na Wołyn był zamknięty. Ci co nie znaleźli się w wojsku - pozostali w większości na Lubelszczyźnie, ci co brali udział w dalszych walkach, po zakończeniu wojny w 1945 r. osiedlali się na ziemiach Zachodnich i Północnych Polski. Do środowisk najliczniej zamieszkanym przez byłych żołnierzy 27 WDP AK należą oprócz Lubelszczyzny - Warszawa, Pomorze Zachodnie, Mazury i Dolny Śląsk.

Zakładając tu swój nowy dom wielu z nich rozpoczęło lub kontynuowało przerwana przez wojnę naukę, zdobywając nowe

zawody niezbędne w pokojowym życiu. Nie ominęły jednak wołyńskich żołnierzy prześladowania i szykany za ich postawę i walkę, tak jak wielu żołnierzy wszystkich jednostek Armii Krajowej.

Wśród byłych żołnierzy 27 WDP - mieszkających na Dolnym Śląsku wielu - szczególnie pochodzących z rodzin wiejskich, pracowało lub pracuje do dziś na roli, większość w przemyśle transporcie, oświacie, służbie zdrowia. Są w tym gronie profesorowie wyższych uczelni, rzemieślnicy wysokiej klasy, lekarze, inżynierowie, nauczyciele, ludzie związani z kulturą, a także ...turyści i krajoznawcy. Aktywność w czasie wojny nie opuściła tych ludzi i w czasie pokoju. Swoją pracą napewno przyczynili się w ramach swoich umiejętności i możliwości do odbudowy i rozwoju naszych miast i regionu dolnośląskiego.

Na Dolnym Śląsku, łącznie z Opolszczyzną, zamieszkuje obecnie (1990 r.) około 200 b.żołnierzy dywizji, z około 1150 osób jeszcze żyjących, z tego tylko w obecnym woj. wrocławskim 72 żołnierzy.

Ta krótka wzmianka o wołyńskich osadnikach nawiązuje do zorganizowanej w czerwcu-lipcu 1990 r. przez Komisję Krajoznawczą Oddziału Wrocławskiego PTTK i byłych żołnierzy - wystawy poświęconej działalności 27 WDP AK i spotkaniu jej żołnierzy w dn. 23 czerwca 1990 r.

Zainteresowani tematem mogą znaleźć krótki zarys działalności tej dywizji w okolicznościowym opracowaniu p.t. "Wołyń i jego żołnierze" (E.Rachwański, wyd.Komisja Krajoznawcza Oddziału Wrocławskiego PTTK - 1990 r.).

Krzysztof R. Mazurski

POWOJENNE LOSY KOŚCIOŁÓW EWANGELICKICH
NA DOLNYM ŚLĄSKU I ZIEMI KŁODZKIEJ.

CZĘŚĆ 4.

STRATY

Ciężkie walki, toczone w 1945 r. na terenie podnóża i dalekiego przedpola Sudetów, przyczyniły się do zarysowanych w poprzedniej części strat w substancji kościołów ewangelickich. Ich zniszczenie, w sensie czysto fizycznym, jest tym dokuczliwsze, iż większość z nich przedstawiała znaczną wartość zabytkową. O tyleż jest uboższy nasz krajobraz i o tyleż mniej możemy zadokumentować rozwój architektury i sztuki na Dolnym Śląsku. Tym skrupulatniej więc trzeba zebrać informacje o nie istniejących obiektach. Ich listę, wzbogaconą uzyskanymi ciekawszymi informacjami o niektórych z nich, przedstawi-ono poniżej. Ale są też i obiekty, o których albo nic szerzej nie wiemy, albo autor nie uzyskał bliższych wiadomości. Ujęto to w odpowiednich częściach zestawienia, lub też opatrzone znakami zapytania. I w tym miejscu kierujemy gorący apel do Czytelników o skonfrontowanie zamieszczonych tu danych ze stanem faktycznym, własną wiedzą o terenie i wspomnieniami starszych osób, świadkami zmiennych losów budowli. Prosimy o nadsyłanie uwag do redakcji, która chętnie opublikuje aneks w postaci skonkretyzowanych wiadomości lub korekt dotychczasowych. Liczymy na pozytywny odzew i

1. Kościóły nieistniejące

Bolesławice koło Bolesławca: klasycystyczny, bezwieżowy z dwoma piętrami empyry, zbudowany w 1825 r. na miejscu drewnianego zboru, spalonego w 1813 przez Francuzów. W 1945 r. zniszczony, rozebrany nieco później /?/.

Borów koło Strzelina: kościół z 1789 r., po 1945 zniszczony, potem /?/ rozebrany.

Chobienia N. od Ścinawy: dom modlitwy z 1769 r. proj. K.C. Langhansa, ośmioboczny, szachulcowy. Stał koło ratusza. W 1945 r. całkowicie zniszczony.

Ciechanowice: typowy zбір szachulcowy z 1743 r. bez wieży. Po 1946 r. opuszczony, potem /?/ rozebrany.

Czemica koło Góry: Reformacja od 1551 r. /?/ szkieletowy Dom modlitwy z 1743, mурowana wieża z lat 1854-59. Po 1946 r. /?/ rozebrany.

Dalków: zbór z pruskiego maru z 1745. Po 1945 r. całkowicie zniszczone.

Dzieńmorowice koło Wałbrzycha: szachulcowy z mурowaną wieżą z poł. XVIII w. Ładne wnętrze z balkonami. Po 1945 r. opuszczone, potem /?/ rozebrany.

Gierczyn koło Świeradowa-Zdroju: kościół z 1779 r. po 1945 opuszczony, później jako magazyn, znów opuszczony i w 1973 r. rozebrany. Na tym miejscu zbudowano tuczarnię świń.

Głogów: protestancki od 1564 r. Tu znajdował się pierwszy kościół Pokoju^{1/} z 1652, potem dom modlitw z lat 1764-77. Nowy wystawiony w 1781, wg proj. K.G. Langhansa. W 1945 r. ciężko uszkodzony, później /?/ rozebrany.

Gościszów koło Nowogródzca: dom modlitw z 1756, opuszczony po 1945, uległ zniszczeniu.

Góra: od 1528 ewangelicka. Na miejscu zboru z 1744, który spłonął w 1759, zbudowano mурowany kościół w 1774. Po 1945 opuszczony, w 1966 rozebrany.

Karpniki: barokowy z 1748, po 1945 opuszczony, praktycznie zrujnowany.

Konradówka: od 1530 ewangelicka. W użytkowaniu był gotycki kościół, w latach 1701-07 służący za ucieczkowy dla gminy chojnowskiej, 1830 zastąpiony nowym, całkowicie zniszczonym w 1945.

Kowary: Reformacja od 1549. Dom modlitwy wzniesiono w latach 1743-44 i mocno przebudowano w 1749. Bezwieżowy. Po 1946 opuszczony, później /?/ rozebrany.

Kopaniec w Górach Izerskich: protestantyzm od 1520. Nieduży, bardziej zwykły dom niż zbór, z 1742, zastąpiony pod koniec XVIII w. mурowanym. Po 1946 opuszczony, w 1976 rozebrany.

Kromów w G. Izerskich: typowy drewniany dom modlitw z 1744, zastąpiony w 1802 pięcioosiowym mурowanym bezwieżowym zbozem; w 1845 zmodernizowano wnętrze z dwupiętrowymi balkonami, ołtarz,

1/ B. Michejda: Architektura pierwszych kościołów ewangelickich na Śląsku, Atraznica Ewang. 1955, 10, 12, 188-192.

ambona i organy razem połączone, po 1946 opuszczony, potem magazyn, znów opuszczony i w latach siedemdziesiątych /?/ rozebrany. Krzyżowa koło Bolesławca: kościół gotycki z XV w., po przebudowie służył jako ucieczkowy. Dom modlitwy wzniesiono w 1749, zastępując go mурowanym kościołem w 1879 /wieża z 1893/. W 1945 r. w nabożeństwach uczestniczyli żołnierze radzieccy. W listopadzie 1945 opuszczony, wkrótce całkowicie zniszczony.

Lasowice koło Ścinawy: na miejscu starego wybudowano w 1875 neogotycki. W 1945 zniszczony, później /?/ rozebrano.

Lipa koło Jawora: od 1550 protestancka. użytkowany był kościół z początku XIV w. W 1742 powstał szachulcowy zbór, po 1945 /?/ zniszczony. Z cegły jego rozebranej wieży wybudowano tuczarnię w Jestrowcu.

Lubań: gotycki kościół św. Krzyża, kilkakrotnie w swojej historii płonął, ostatni raz w 1945. Mimo sprzeciwu wiceministra kultury i sztuki rozebrane ruiny po 1955.

Lubawka: wskutek zależności od krzeszowskich cystersów kościół wybudowano dopiero w 1849 /wieża 1853/. Po 1945 zniszczony i rozebrany.

Łomnica koło Jeleniej Góry: prosty, skromny barok z lat 1750-51. Po 1945 opuszczony, po 1965 /?/ rozebrany.

Maciejowa koło Jeleniej Góry: barokowy z 1756-58. Po 1945 opuszczony, po 1965 /?/ rozebrany.

Małęczów na Wzgórzach Trzebnickich: szachulcowy z 1607, restaurowany w latach 1920-21. Jeszcze w 1825 wygłaszano w nim polskie kazania. W 1945 całkowicie zniszczony.

Mieroszów: Reformacja od 1555. Dom modlitw wzniesiono w latach 1742-43. W 1891 wybudowano spory kościół /obok katolickiego/, po 1946 opuszczony. Rozebrano pod koniec lat siedemdziesiątych.

Mysłów w G. Kaczawskich: zbór z 2 poł. XVIII w., po 1946 opuszczony, potem /?/ rozebrany.

Maciejów Łużycki: po pożarze starszego, wybudowano neogotycki kościół w 1855 z wyniosłą wieżą. W 1945 zniszczony, w 1968 ruiny wysadzono.

Olszany koło Strzegomia: w 1742 postawiono szachulcowy zbór, który na początku XIX w. otrzymał mурowaną wieżę. W 1945 opuszczony, w 1959 rozebrany.

Piastów koło Piechowic: stylowy barokowy kościół z 1777 na miejscu drewnianego domu modlitwy. Po 1945 opuszczony, później /?/

rozebrany.

Piechowice: typowy barokowy kościół z lat 1747-48 z wysoką sygnaturką. Po 1950 opuszczony, w 1971 rozebrany.

Piława Górna: w 1743 postawiono zbór, po 1946 opuszczony, potem zrujnowany i rozebrany /?/.

Piotrowice koło Jawora: centralny, z ładnymi balkonami, wybudowany w 1743 na skraju parku pałacowego. Po 1946 opuszczony, zrujnowany i po 1960 /?/ rozebrany.

Pobiednia: gotycki, przebudowany w 2 poł. XVIII w. na graniczny. Po 1946 opuszczony, zrujnowany, zachowała się jedynie wieża i niewielkie resztki korpusu.

Polanica Zdrój: w 1916.06.15 poświęcono kościół im. Pamięci Cesarza Fryderyka /III/, którego relief umieszczono koło ołtarza. Nieduży z dość wysoką wieżą z boku, wznosił się przy ul. Zakopiańskiej na skraju lasu. W salowym wnętrzu było tylko jedno piętro empor. Organy wykonała znana firma świdnicka Schlaga. Ambona i ołtarz były prezentem córki cesarza księżniczki tronu Sachsen-Meiningen.^{2/} Ostatnie nabożeństwo odbyło się 17.03.1946, po czym budowla stała nieużytkowana. Rozebrano ją w latach siedemdziesiątych.

Proszowa u stóp Gór Izerskich: w 1742 wznieśli szachulcowy zbór, po 1946 opuszczony, w 1985 rozebrany.

Prusice koło Złotoryi: typowy bezwieżowy zbór z 1742, zastąpiony murowanym kościółem w 1801 w podobnym stylu. Po 1946 opuszczony, splądrowany. Po 1950 /?/ rozebrany.

Psary koło Olawy: nieduży, szachulcowy z końca XVII w. Po 1945 opuszczony i po 1975 /?/ rozebrany.

Radomice koło Nlenia: szachulcowy zbór z 1745. Po 1946 opuszczony, wkrótce splądrowany i rozebrany /?/.

Raków koło Długoleki: kościół z 1889, krótko kino radzieckie, w 1945, potem opuszczony i zdewastowany. W latach siedemdziesiątych rozebrany.

Ręków koło Sobótki: barokowy z 1711, zastąpiony nowym w 1871 w duchu neoklasycyzmu. W 1945 zniszczony i po 1967 /?/ rozebrany.

2/ G. Hultsch: Schlesische Dorf- und Stadtkirchen, Lübeck: Unser Weg 1977.

Rybnica /w od Jeleniej Góry/ dom modlitwy w konstrukcji szachulcowej z 1747, po 1946 opuszczony i rozebrany w 1970.

Rząśnik na Pogórzu Kaczawskim: szachuldowy z 2 poł. XVIII w.

Po 1946 opuszczony i po 1970 /?/ rozebrany.

Sierszowice koło Polkowic: szachulcowy zbór z 1786 /w trakcie redukcji zabrano ewangelikom kościół mурowany/. Po 1945 opuszczony, później /?/ rozebrany.

Sobota koło Lwówka Śląskiego: ładny barokowy zbór z 1744, zniszczony w 1945, później /?/ rozebrany.

Stara Kamienica: dom modlitwy z 1743 w konstrukcji szachulcowej, o ładnym wnętrzu. Po 1945 splądrowany, potem /?/ spłonął.

Strzelin: 1/ barokowy św. Michała, zniszczony w 1945, resztki rozebrane, 2/ staroluterański z 1861, podobnie jak poprzedni.

Ścinawa: staroluterański kościół neogotycki z 1861, zniszczony w 1945, ruiny rozebrane.

Środa Śląska: szachulcowy zbór Trójcy Św. z 1742 /róg ulic Kolejowej i Daszyńskiego/, uszkodzony w 1945 i rozebrany.

Świeradów - Zdrój: zbór w 1742, zastąpiony mурowanym w 1767, a ten nowym w 1780. Opuszczony w 1947, ruina została w 1975 rozebrana.

Trzęsów koło Orska: barokowy kościół z lat 1653-57, zniszczony w 1945, rozszabrowany i wkrótce /?/ rozebrany.

Twardocice na Pogórzu Kaczawskim: piękny, unikatowy kościół z 1726, zbudowany dla sekty schwenkfeldystów. Nowa po 1970 /?/ została rozebrana, zachowała się jedynie wieża. Był to jeden z najpiękniejszych obiektów tego stylu.

Tyniec Legnicki: klasycyzujący kościół z 1820, w 1945 całkowicie zniszczony.

Unisław Śląski: barokowy, mурowany z 2 poł. XVIII w., po 1945 opuszczony, rozebrany po 1975 r.

Wałbrzych: na Białym Kamieniu wzniesiono w końcu XIX w. neogotycki kościół. Po 1945 zrujnowany i do 1950 rozebrany.

Wąsosz: znajdował się tu tzw. wiejski kościół św. Andrzeja z 2 poł. XVII w., gruntownie przebudowany na klasycystyczny w 1788. Od 1707 użytkowany był jako ewangelicki. Po 1946 opuszczony, później /?/ rozebrany.

Wesoła koło Bolesławca: w 1826 postawiono klasycystyczny kościół na miejscu drewnianego. W 1945 zniszczony całkowicie.

Wilecyn koło Ubornik Śląskich: drewniany, z ładnym wnętrzem, wzniesiony w 1695. Po 1945 /7/ zniszczony.

Witoszyce koło Góry: w 1765 postawiono szachulcowy kościół z ładnymi balkonami. Po 1945 rozebrany.

Wrocław: 1/ im. Chrystusa, duży, z czerwonej cegły, o wysokiej strzelistej wieży o bardzo szpiczastym hełmie; wzniesiony w 1922 przy ul. Zaporoskiej /między placami Hirszfelda a Szeli/, zniszczony w 1945 - parafia starołuterska.^{3/} 2/ im. Królowej Luizy, przy dawnej szosie okawskiej, zbudowany w latach 1913-15 w duchu starych tradycji budownictwa protestanckiego na Śląsku, o prostej, jednorodnej wieży /przy ul. Krakowskiej, na przeciwko wylotu ul. Pyszczej /; wysadzony przez hitlerowców w 1945. 3/ im. Marcina Lutera, zbudowany w latach 1893-95 w formie neogotyckiej o strzelistej wieży wysokości 90,5 m, wysadzony w 1945 przez hitlerowców; położony był na miejscu nowych gmachów Politechniki, 4/ im. Salvatora - neogotycki z 1876, postawiony przy ul. Dyrekcyjnej /obecnie budowa Dworca PKS/ na miejscu szachulcowego; zniszczony w 1945, ruiny rozebrane przed 1950 /?/. 5/ im. Zbawiciela - neoromański z 1904, przysadzisty, wznosił się przy ul. Pomorskiej u wylotu ul. Obrońców Pokoju. Po zniszczeniu w 1945 został rozebrany. 6/ św. Pawła, u zbiegu ulic Legnickiej i Strzegomskiej - zbudowany w latach 1911-13 w formie strzelistego neogotyku, oszczędnego w detalach, z podwójnymi bocznymi szczytami, na tzw. starym cmentarzu św. Barbary; wysadzony przez hitlerowców w 1945. 7/ św. Trójcy między ulicami: Tęczową, Grabiszynską i szpitalną - neogotycki z lat 1867-79, o wysokiej wieży, zrujnowany w 1945. 8/ Brochów - neogotycki z 1922, ocalał w 1945, ale wkrótce potem /?/ rozebrany na cegłę na odbudowę Warszawy. 9/ Pole - neogotycki z 1891, który zastąpił poprzedni z 1793/ protestantyzm tu od 1530/; dość wysoka wieża była przyczyną wysadzenia przez hitlerowców w 1945. Wyszędice koło Krzelowa: nowo wzniesiony kościół w latach 1823-26 został w 1945 zniszczony, a w rok później rozebrany. Dzwony przeniesiono do kościoła katolickiego.

3/ V. Bunzel: Entstehen und Vergehen der ewangelischen Breslaus. S.G., Korn: München 1964.

Ponadto wykorzystano "katalog kultowych zabytków sztuki sakralnej w Archidiecezji Wrocławskiej" Wrocław 1982.

Zawidów: Reformacja od 1534. Na miejscu starszego z XVI w. wybudowano w latach 1776-78 barokowy, zachowując wieżę z poprzedniego. Po 1946 opuszczony, później /?/ rozebrano korpus. Wieża nadal dominuje nad rynkiem.

2. Kościóły prawdopodobnie nieistniejące

/brak informacji w ogólnodostępnych materiałach/.

Bielawa Dolna koło Zgorzelca.

Bystrzyca Górna koło Świdnicy: skromny kościół w 1844 zastąpił szachulcowy zbór. Po 1945 opuszczony.

Czerna koło Głogowa, Górna Wieża koło Gryfowa Śl., Grębocice koło Głogowa, Grochowice koło Głogowa, Jeszków koło Prochowic, Krzepielów koło Głogowa.

Lubomierz: wobec istnienia klasztoru kościół ewangelicki wybudowano dopiero w latach 1850-52. Po 1945 rozebrany /?/.

Miszczków koło Kostomłotów: powstał w 1868 na miejscu starszego. Po 1945 opuszczony i zrujnowany.

Mleczna koło Ścinawy, Moczylnica Dworska koło Wotowa.

Ocice koło Nowogródca: zbór powstał w 1745, we wnętrzu były dwa piętra balkonów. Po 1947 opuszczony i rozszabrowany.

Orsk, Płonina, Podolany.

Powidzko koło Żmigrodu: wzniesiony w 1908 z fundacji Związku Gustawa Adolfa.

Przesieczny koło Zgorzelca.

Rogożnik koło Legnickiego Pola: po pożarze w 1779 zbudowano nowy kościół w 1786. W 1945 ciężko uszkodzony, potem /?/ rozebrany.

Rycheń nad Baryczą: na miejscu szachulcowego zboru wzniesiono murowany kościół w 1880, klasycystyczny. Po 1945 zniszczony.

Sobótka: Reformacja od połowy XVI w. /własność klasztorna !/.

Nowy kościół powstał w 1854. Po 1945 zniszczony i rozebrany /?/.

Stary Strącz koło Głogowa.

Trzmielów koło Lubina: zbudowany z drewna w 1659 z fundacji Hansa Ernesta von Hacke, właściciela wsi. Służył jako graniczny. W 1859 zastąpiony kościołem z pruskiego muru. Po 1947 opuszczony. Posiadał bardzo ładne wnętrza.

Węgradno koło Prochowic

Zebrzydów koło Świdnicy: w 1904 wybudowano dzięki Związkowi Gustawa Adolfa, neogotycki, który w 1945 został splądrowany i opuszczony.

3. Brak informacji o zachowaniu

Białoleka koło Głogowa, Bukowie koło Oleśnicy

Chełmsko Śląskie: wskutek podległości krzeszowskią cystersom kościół zbudowany dopiero w 1882. Po 1946 opuszczony.

Chroślice koło Jawora, Czeszów koło Trzebnicy, Dobrocierz koło Kamiennej Góry, Domanice koło Świdnicy, Drzymałowice koło Wałbrzycha, Dietrzychowice koło Lubina, Gawronki koło Ścinawy, Gnojna koło Strzelina, Górowo koło Trzebnicy, Henryków, Jaksonowice koło Oleśnicy, Jałowiec koło Lubina, Januszkowice koło Oleśnicy, Jegłowa koło Strzelina, Karczyn koło Niemczy, Kęblów koło Ścinawy, Krasowice koło Oleśnicy.

Krosnowice koło Kłodzka: nieduży, przysadzisty z około 1935, z wyodrębniającą się wyraźnie wieżą o brogowym hełmie.

Kuraszków koło Trzebnicy, Lipa Wielka koło Obornik Śląskich, Łukaszów koło Świerzawy, Małuszów koło Jawora, Miechowice Oławskie, Lasowice koło Ścinawy, Mienowice koło Lubina, Mietków, Mrowiny koło Strzegomia, Oleszna koło Jordanowa Śląskiego.

Olesznica: 1/ św. Mikołaja, 2/ św. Anny, 3/ na wschodnim przedmieściu.

Oława: staroluteranski św. Michała z 1877.

Pielgrzymów koło Lubina, Piotrkowiczki koło Trzebnicy, Psary tamże, Psary koło Wołowa.

Radwanice koło Wrocławia: wzniesiony w 1938, ze 120 miejscami. Rakoszyce koło Środy Śląskiej, Ratowice koło Oławy, Sady Dolne koło Bolkowa, Sarby koło Strzelina, Stara Oleszna koło Bolesławca,

Stary Lom: koło Złotoryi: wzniesiony w 2 poł. XVII w. jako graniczny w konstrukcji szachulcowej z trzema piętrami balkonów. Stradomia Górna koło Sycowa, Strupica koło Chojnowa, Strużyna koło Strzelina, Strzelce koło Oleśnicy, Sulimów koło Wrocławia, Suszki koło Łowka Śląskiego, Warta Bolesławiecka, Warzęgowo koło Wołowa, Wawrzynów koło Strzelina

Wiązów: podlegało biskupstwu, stąd kościół ewangelicki wybudowano dopiero w latach 1892-94. Po 1946 opuszczony.

Witków koło Świdnicy, Witowice koło Oławy.

Wrocław: 1/ Karłowice - wzniesiony w 1933, mały z niską, przysadzistą wieżą. 2/ Swojczyce - szachulcowy z 1710.

Wróblowice koło Milicza: nieduży kościółek wybudowany w latach

1906-07 jako wikariat Gądkowic. Po 1945 opuszczony.
Wystonowice koło Strzelina, Zagrodno koło Złotoryi, Ziarna Woda
koło Lubina, Żukowice pod Głogowem.

Jerzy Załęski

AKTUALNE WIADOMOŚCI ODNOŚNIE NIEKTÓRYCH KOŚCIOŁÓW

Podaję niniejszym dane uzyskane w czasie inwentaryzacji kra-
joznawczej odnośnie niektórych kościołów z działu 3.
Jaksonowice gm. Długołęka, zbud. 1883-4, na miejscu wcześniejsze-
go. Dziś katolicki fil. p.w. Wniebowstąpienia Pana Jezusa.
Januszkowice gm. Długołęka, zbud. 1841. Dziś katolicki paraf. p.w.
Matki Boskiej Królowej Polski.
Wielka Lipa gm. Oborniki Śląskie zbud w pocz. XX w. Dziś katolic-
ki fil. p.w. Matki Boskiej Częstochowskiej.
Wrocław - Swojczyce zbud. 1537, przebud. 1630, szachulcowy. Dziś
katolicki paraf. p.w. św. Jacka.

KARKONOSKI PARK NARODOWY JAKO FORMA OCHRONY ŚRODOWISKA

"Park narodowy to duży obszar (w Polsce powyżej 500 ha) wyróżniający się szczególnymi walorami przyrodniczymi i krajobrazowymi o charakterze naturalnym, chroniony ze względów naukowo kulturalnych i estetycznych. W parkach narodowych nie prowadzi się żadnej działalności gospodarczej, zwłaszcza w wyodrębnionych na jego terenie rezerwach ścisłych, albo ogranicza się je do zabiegów mających na celu zachowanie, lub przywrócenie jego pierwotnych cech przyrodniczych oraz udostępnienie ludziom wypoczynku i zwiedzania. Najstarszy park narodowy na świecie jest założony w 1872 r. Yellowstone National Park (USA)" ^{1/}

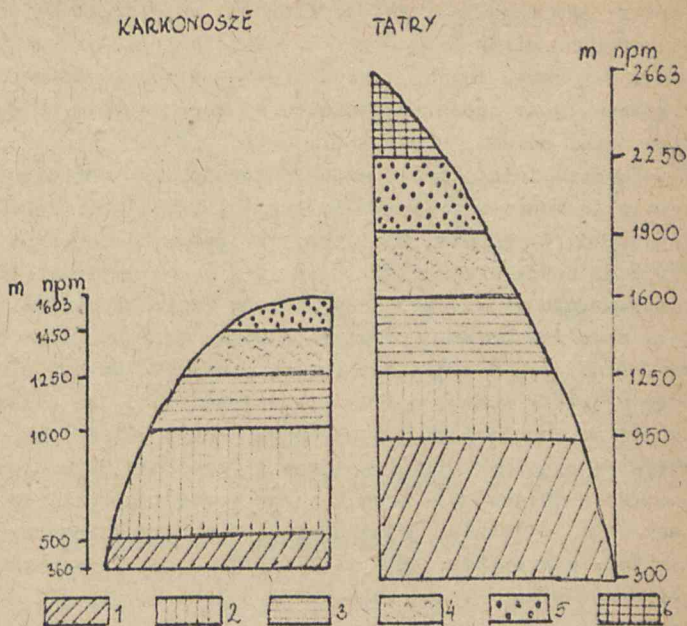
Obecnie w Polsce istnieje 15 parków narodowych, które zajmują łącznie ok. 1% powierzchni naszego kraju. Trudności w ich założeniu często były duże ze względu na fakt interwencji zakładów przemysłu drzewnego, którym tworzenie parków narodowych uszczuplało zasoby terenów dla działalności gospodarczej.

Karkonosze są i pozostaną obszarem o dużej atrakcyjności krajobrazowej. Jakkolwiek należą one do średnich gór w Europie, charakteryzują się one scenerią właściwą górom wysokim z wszystkimi piętrami roślinności i klimatycznymi, z elementami rzeźby polodowcowej, a nade wszystko z kompleksem unikatowych form wietrzenia granitów. Te cechy powodują, że Karkonosze są naturalnym laboratorium naukowym wszystkich działów nauk przyrodniczych i to o randze światowej.

Z drugiej strony, Karkonosze położone w niedalekiej odległości od rozwijających się aglomeracji miejskich LGOM-u, Przedsiębiorstwa Okręgu Przemysłowego, Wrocławia i ośrodków w NRD oraz Czechosłowacji, są ich naturalnym zapleczem rekreacyjnym. Karkonoski Park Narodowy stanowi poważną część tego zaplecza.

Idea założenia w Karkonoszach parku narodowego zrodziła

1/ Encyklopedia Powszechna PWN, Warszawa 1974, t.3, s.458.



rys. 1. Porównanie układu piętrowego roślinności w Karkonoszach i Tatrach

- 1 - piętro pogórza
- 2 - piętro regła dolnego
- 3 - piętro regła górnego
- 4 - piętro kosodrzewiny (subalpejskie)
- 5 - piętro halne (alpejskie)
- 6 - piętro turniowe

(za: J.Fabiszewskim: Szata roślinna. /w:/ Karkonosze Polskie. Pod red. A.Jahna, Ossolineum 1985)

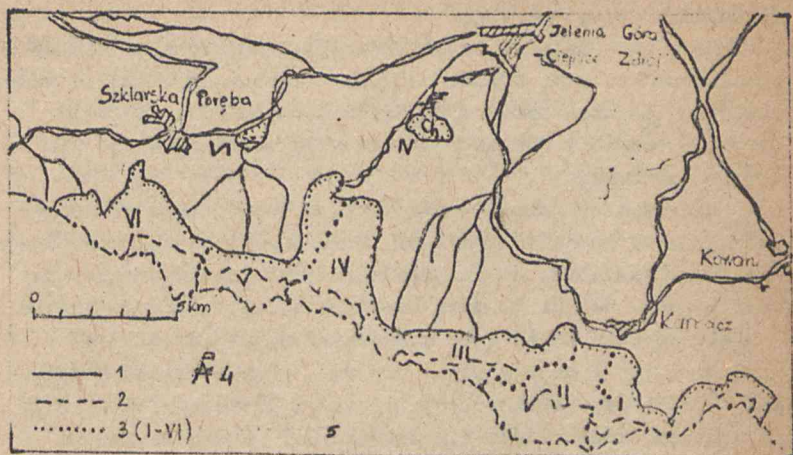
się już w 1945 r. gdy obszary Dolnego Śląska były przejmowane przez administrację polską, przy czym lata 1945-55 nie były sprzyjające poczynaniom organizacyjnym nad przyszłym parkiem narodowym (ważniejsza była likwidacja zaniedbań wojennych, walka z katastrofalną ilością kornika drukarza,

poważne zniszczenia spowodowane przez wiatry). Wytypowanie terenów, które mogłyby wejść w skład przyszłego KPN nie było więc łatwa, tym bardziej, że należało też uwzględnić potrzeby odbudowanych ze zniszczeń uzdrowisk górskich, wymagania rodzącego się ruchu turystycznego oraz Państwowego Gospodarstwa Leśnego, jako producenta drewna na terenach nie objętych granicami parku.

Pierwszymi inicjatorami utworzenia obszarów chronionych na terenie Karkonoszy byli ludzie nauki (Wodziczko, Czubiński, St.Macko, K.Sembrat, St.Tołpa). Dzięki zabiegom prof. Macki i jego współpracowników 18.12.1948 r. na posiedzeniu stałego wydziału Państwowej Rady Ochrony Przyrody wydano pierwszy dekret w sprawie przyszłego parku narodowego na obszarze Karkonoszy. Kolejne możliwości utworzyła Ustawa o Ochronie Przyrody wydana w 1949 r. Następne lata, to działanie ze strony wspomnianych już wyżej naukowców uwieńczone w efekcie decyzją Ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego o powierzeniu opracowania granic parku komisji pod kierunkiem mgr inż. T. Kämpfa. Ostatecznie KPN powołano rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 16.01.1959 r. Dyrekcja parku podjęła pracę w maju tegoż roku, a na jej czele stanął T. Kämpf.

"Karkonoski Park Narodowy obejmuje szczytową i podszczytową partię północnych stoków Karkonoszy, od przełęcz Okraj na wschodzie, po Mumławski Wierch na zachodzie (rys.2). Granicą południową Parku jest granica państwowa, północną lasy niżej położonych w Karkonoszach nadleśnictw państwowych Śnieżki i Szklarskiej Poręby. Poza tym głównym kompleksem w skład Parku wchodzi wodospad "Szklarka" i Góra Chojnik, położone w odległości ok. 4 km na północ od głównej powierzchni chronionej. Powierzchnia KPN wynosi 5548,73 ha, z czego aż 1716,97 objęte zostało ścisłą ochroną rezerwatową. Pozostały obszar z wyjątkiem terenów zabudowanych, lub zajętych pod uprawę rolniczą (31,96 ha) podlega ochronie częściowej"¹

1/ C. Jurczyszak: Karkonoski Park Narodowy. /W:/
Karkonosze Polskie, Ossolineum 1985 s. 525 - 527



rys. 2. Szkic Turystyczny Karkonoskiego Parku Narodowego.

- 1 - granica parku
- 2 - granice rezerwatów ścisłych
- 3 - granice obwodów ochronnych
 - I Śnieżka
 - II Stаницa
 - III Wang
 - IV Przełęcz Karkonoska
 - V Śnieżne Kotły
 - VI Szrenica
- 4 - Siedziba Dyrekcji i Muzeum Parku
- 5 - granica państwa

Do zasadniczych funkcji KPN należą (podobnie jak i innych naszych parków narodowych) :

- funkcja ochronna
- funkcja naukowa
- funkcja dydaktyczna

Podstawowym zadaniem tego parku jest ochrona i zachowanie obszarów o wybitnych i niepowtarzalnych wartościach przyrodniczych oraz w miarę możliwości, przywrócenia takich wartości, które kiedyś istniały jako naturalne.

Najskuteczniejszym sposobem ochrony przyrody w parku, jest ochrona ścisła. Ma ona zmierzać do zachowania w stanie nie-naruszonym całej przyrody.

"KPN pod względem administracyjnym podzielony jest na 6 obwodów ochronnych, odpowiadających leśnictwom w lasach państwowych. Największym pod względem obszarowym jest obwód Szrenica (ponad 1 000 ha powierzchni), mniejszymi są: Stanica, Wang, Przełęcz". 1/

Nieodłącznym elementem pejzażu karkonoskiego są malownicze formy zwane tu skałkami. Przybierają one często fantastyczne kształty, a niemalże każdej z nich towarzyszy jakaś legenda. Skałki te mają osobliwe nazwy związane właśnie z nimi. Łącznie na terenie Karkonoszy wyróżnić można 150 grup skalnych i pojedynczych skałek o różnych wielkościach, kształcie i wysokości sięgającej nawet 25 metrów. Skałki te to ostańce denudacyjne. Ich powstanie i rozwój wiążą się ściśle ze strukturą granitu, jego tektoniką i składem mineralnym, determinującym głębokie, podpowierzchniowe i selektywne wietrzenie.

Pierwotna szata leśna Karkonoszy uległa znacznym przeobrażeniom wskutek długotrwałej i różnorodnej działalności człowieka. Górnictwo i przemysł związane z eksploatacją surowców mineralnych pochłaniających ogromne ilości drewna. Postępowało wyniszczenie drzewostanów na dużych obszarach. Wskutek osadnictwa i pasterstwa kurczył się zasięg lasów, np. pasterstwo doprowadziło do powstania Hali Szrenickiej.

Połowa XVIII w. to przełom, który przesądził o obecnym obliczu lasów karkonoskich. Porządkowanie gospodarki leśnej było połączone z wprowadzeniem monokultury świerkowej. Skutkiem tej gospodarki panującej przez dwa stulecia, jest zniekształcenie składu gatunkowego lasów oraz degradacja siedlisk regla dolnego.

Flora drzewiasta KPN jest stosunkowo uboga. Jest to uzależnione od położenia geograficznego i wzniesieniu nad poziom morza. Obszar parku zajmuje piętro alpejskie, subalpejskie (kosodrzewiny) regla górnego oraz obszerne fragmenty

1/ C. Jurczyszak: Karkonoski Park Narodowy. /W:/ Karkonosze Polskie, Ossolineum 1985 s. 527

lasów regla dolnego (w dużej mierze zniekształcone). Prawie brak jest w KPN lasów piętra pogórza (z wyjątkiem dolnych granic rezerwatu "Góra Chojnik" i obrębu rezerwatu "Wodospad Szklarki"). Ubóstwo to jest uwarunkowane wspomnianymi już wyżej przyczynami.

Rekonstrukcji obrazu naturalnej szaty roślinnej KPN dokonali dopiero W. Matuszkiewicz i A. Matuszkiewicz.^{1/} Charakterystyki zbiorowisk leśnych uszeregowali oni według pięter roślinności pogórza, regla dolnego i regla górnego.

- A. Zbiorowiska piętra pogórza (400 - 500 m n.p.m.) - obecnie występują one w formie szczątkowej na terenie KPN, stąd też nie będą one szerzej omawiane,
- B. W piętrze regla dolnego (500 - 1000 m n.p.m.) autorzy opisali trzy zespoły, a to:
- 1/ acidofilne kwaśne buczyny górskie zajmujące największy obszar w reglu dolnym KPN; w postaci naturalnej są to drzewostany bukowe z domieszką świerku i jednostkowe jodły,
 - 2/ żyzna buczyna sudecka - w formie reglowej ogranicza swój zasięg na terenie Polski tylko do Sudetów. Nie-wielkie, lecz dobrze wykształcone płaty tego zespołu znajdują się w rezerwach "Chojnik" i "Szklarka".
 - 3/ Bory mieszane bukowo - jodłowo - świerkowe występujące w strefie wysokościowej 850/900 - 1000 m. ; drzewostan naturalny tworzy świerk z udziałem jodły; domieszką buku i jawora. Autorzy uważają, że obszar tej fitoco-nozy jest najważniejszym w Karkonoszach siedliskiem jodły.
- C. W reglu górnym (1000 - 1250 m n.p.m.) występuje zbiorowisko sudeckiego boru świerkowego. W granicach Polski zespół ten spotyka się tylko w Sudetach. Jedyнным składnikiem drzewostanu jest świerk. Lasy regla górnego uległy mniejszym zniekształceniom, stąd też dobrze zachowane płaty są bardzo pospolite.

A. Boratyński podaje, iż w KPN występuje tylko 61 gatunków i podgatunków drzew i krzewów. Zauważa jednak, że ze wszystkich drzew i krzewów na terenie KPN aż 63% należy do

1/ Za: M. Bugajski, S. Nowiński: Lasy /W:/ Karkonosze Polskie Ossolineum 1985, s. 273-274

rzadkich i bardzo rzadkich, a tylko 12% można zaliczyć do gatunków pospolicie rosnących. Istnieje więc, jak się wydaje konieczność lokalnej ochrony gatunków rzeczywiście tu rzadkich, a z drugiej strony powstaje potrzeba poszerzenia granic KPN i objęcie nimi mniej zniekształconych fragmentów leśnych regla dolnego oraz obszerniejszych niż obecnie fragmentów lasów piętra pogórza. Wspomniany Boratyński proponuje osiągnięcie tego celu poprzez utworzenie trzeciej enklawy Parku w rejonie Pogórza Karkonoskiego na zboczach Cichej Doliny od jej wylotu po szczyty wzgórz Sobiesz, Trzmielak i Młynik. W rejonie tym leżą bowiem najlepiej zachowane partie buczyn, a także obszerne fragmenty grądów i łągów przypotokowych. Gdyby cel ten udało się osiągnąć, to jak twierdzi autor tej koncepcji,^{1/} KPN byłby jedynym parkiem narodowym w Polsce obejmującym wszystkie piętra roślinne - od pogórza po piętro alpejskie.

Przeciętny wiek lasów Karkonoskiego Parku Narodowego wynosi prawie 87 lat (wobec 48 lat w kraju i 56 w Karkonoszach, bez Karkonoskiego Parku Narodowego). Stan zdrowotny lasów nie jest jednak najlepszy. Do głównych czynników naturalnych niszczących lasy tego rejonu należą silne wiatry o dużej częstotliwości, a także wiatro - i śniegołomy. Zdarza się, iż mają one charakter kłęskowy. Nie usuwane szybko drzewo ze złomów staje się podłożem inwazji szkodników (kornik drukarz, drwalnik paskowy).

Niestety, duże zagrożenie dla KPN i jego roślinności stanowi przemysł. Pod względem skażenia metalami ciężkimi KPN jest wyprzedzany tylko przez Ojcowski i Świętokrzyski P.N. Skażenia są prawie dwukrotnie większe niż w Słowińskim Parku Narodowym.

Pewne rośliny (mchy, porosty) w sposób szczególny gromadzą w sobie pierwiastki śladowe. Ich obserwacja dostarcza najwcześniejszych sygnałów o zagrożeniu emisjami przemysłu. Najnowsze dane są niepokojące. Wskazują one, iż opad pyłów przemysłowych na teren KPN w 1981 r. dochodził do 53,9 Mg/km² przy dopuszczalnej normie dla obszarów szczególnie chronionych 40 Mg/km² rocznie. W tym samym roku stwierdzono

1/pro. A. Boratyński: Drzewa i krzewy Karkonoskiego Parku Narodowego /M:/ Badania Naukowe w KPN. Prace Karkonoskiego Towarzystwa Naukowego nr 41, Jelenia Góra 1984.

w Jagniątkowie, leżącym na terenie KPN, przekraczający prawie 6-krotnie normy, poziom skażenia SO_2 . Emisje pyłów i SO_2 niszczą liście, hamują fotosyntezę, powodują iż drzewa stają się mniej odporne na szkodniki i wiatry. Tabela 1 podaje przykładowe dane za 1977 r.

Obok zagrożenia ze strony przemysłu polskiego nie bez znaczenia są zanieczyszczenia, jakie importowane są ze strony terytorium NRD i Czechosłowacji. Przewaga wiatrów zachodnich i północno-zachodnich sprawia, iż wiele zanieczyszczeń pyłowych i gazowych od naszych sąsiadów spada na terytorium KPN. Są one więc dodatkowym zagrożeniem dla tego rejonu Sudetów.

Ze względu na fakt, iż parki narodowe posiadają szczególne walory przyrodnicze i krajoznawcze, są one, choć w nierzadko szerokim zakresie, wykorzystywane do celów turystycznych. Warto więc pokrótce omówić i ten problem.

KPN powstał w okresie, gdy turystyka górską i narciarską były traktowane w Polsce jako przejaw elitarnego działania społecznej. Turystyka w swej skali nie naruszała wówczas podstawowych funkcji parku, jakimi były ochrona naturalnych zespołów roślinnych, zwierzyny i ptactwa, form rzeźby, wód powierzchniowych itp. Stała się ona wtedy (turystyka) pochodną założonych w programie celów poznawczych i ograniczonych istniejącą bazą możliwości rekreacyjnych. Zmiana nastąpiła w latach sześćdziesiątych, gdy turystyka zaczęła stawać się zjawiskiem masowym, uznanym za czynnik aktywizacji gospodarczej regionu. Jednakże do nowej sytuacji KPN nie został należycie przygotowany. W rezultacie rozwoju turystyki masowej, skoncentrowanej tylko w niektórych rejonach, powstało wiele zjawisk negatywnych - zmiany w środowisku przyrodniczym w bezpośrednim sąsiedztwie zabudowy, przyspieszenie zużycia obiektów i urządzeń technicznych, zużycie nadmiernie eksploatowanych obiektów i urządzeń turystycznych, wypaczony został sens ideowy turystyki górskiej. Złe skutki przyniosły nie do końca przemyślane programy inwestycyjne, w zakresie zagospodarowania turystycznego. Nie w pełni zrealizowano koncepcję wychodzącą naprzeciw postulatom maksymalnej ochrony środowiska przyrodniczego - związania ruchu turystycznego wyciągami krzeselkowymi i tworzonymi przy nich kombinatami gastronomicznymi.

Rodzaje i wielkości emitowanych zanieczyszczeń
w wybranych miejscowościach Karkonoszy w 1977 r.

Rodzaj zanieczyszczenia	Jednostka miary	Dopuszczalna norma	Maksymalne zanieczyszczenie w miejscowościach				
			Szklarska Poręba	Karpacz	Piechowice	Jelenia Góra-Sobieszów	Karkonoski Park Narodowy
Opad pyłu	Mg/km ² /rok	40 ^a /250	96	75	90	-	79
Zanieczyszczenia gazowe:							
- stężenia SO ₂	mg/m ³	0,250 ^a / 0,35	2,049	1,041	-	-	0,819
- stężenia F ₂	mg/m ³	0,03	1,157	-	0,007	0,463	-

a- Dopuszczalna norma dla obszarów specjalnie chronionych (Karkonoski Park Narodowy)

Źródło: Ochrona środowiska województwa jeleniogórskiego, 1978. Urząd Wojewódzki w Jeleniej Górze

Za: Z. Bobowski: Przemysł. /M:/ Karkonosze Polskie. Ossolineum 1975, s.519

Opracowany w 1975 r. przez zespół Instytutu Geograficznego Uniwersytetu Wrocławskiego "Ogólny Plan Zagospodarowania Przestrzennego KPN" miał na celu ochronę i zapewnienie trwałości użytkowania walorów przyrodniczych, realizację funkcji naukowopoznawczych, rekreacyjnych i gospodarczych parku, a także likwidację, lub ograniczenie konfliktów jakie z realizacją tych funkcji wynikają.

Z potrzeb kompleksowej ochrony krajobrazu wynikają określone dyspozycje przestrzenne. Proponowało się wydzielenie na terenie Karkonoszy trzech stref, mających pełnić rolę sита przechwytyjącego falę masowej turystyki, wkraczającej także na teren KPN.

"Strefa A, leżąca w granicach KPN, obejmująca najcenniejsze z przyrodniczego punktu widzenia obszary objęte ochroną rezerwatową, wyłączone z bezpośredniego, masowego użytkowania turystycznego z ciągami ograniczonego ruchu pieszego (ścieżki przyrodnicze). Strefa ta z niewielkimi zmianami odpowiada istniejącym na terenie KPN rezerwatom ścisłym.

Strefa B, leżąca w granicach KPN (z niewielkimi zmianami tych granic w rejonie Kowar i Jakuszyce), objęta ochroną częściową, stanowiąca obszary turystyki kwalifikowanej i narciarstwa, z pasami ruchu pieszego bez urządzeń i z urządzeniami technicznymi z obiektami kubaturowymi - turystycznymi i specjalnymi.

Strefa C, leżąca poza granicami KPN, stanowiąca otulinę Parku, objęta kompleksową ochroną krajobrazu z koncentracją ruchu turystycznego w centrach turystycznych (Szkłarska Poręba Karpacz, Zachełmie, Przesieka)^{1/}

Przyjęto ogólną zasadą, że strefy A i B powinny służyć turystyce kwalifikowanej, natomiast w strefie C powinna koncentrować się turystyka masowa. W najatrakcyjniejszych krajobrazowo miejscach planuje się punkty widokowe wyposażone w bariery ochronne, osłony przeciwdeszczowe, miejsca do siedzenia, pojemniki na śmieci.

1/ J. Czerwiński: Ochrona krajobrazu Karkonoszy w planie zagospodarowania przestrzennego KPN: W: Materiały XV Sudeckiego Zlotu Przewodników GÖT, Wałbrzych-Zamek Książ 12-14.XI.1976 s.9.

Na granicy KPN planuje się wzniesienie "bram parkowych" których efekt psychologiczny ma sprzyjać odpowiedniej percepcji walorów poznawczych, aktywnych i rekreacyjnych Parku.

Kończąc należy zaznaczyć, że zagadnienia ochrony krajobrazu gór polskich przed postępującym jego niszczeniem, jest wciąż aktualnym problemem. Pojawiają się bowiem wciąż nowe okoliczności, przy których dotychczasowe formy ochrony w postaci rezerwatów i parków narodowych okazują się niewystarczające.

Krzysztof R. Mazurski

Główne problemy ochrony i użytkowania zabytków
na Śląsku po 1945 roku

Rozmieszczenie i stopień zniszczenia zabytkowego budownictwa na Śląsku związany był ściśle z przebiegiem operacji wojennych u schyłku II wojny światowej, szczególnie na początku 1945 r. Stąd też największe straty odnotowano na kierunkach głównych działań, tj. na prawym brzegu Odry. O ile w rejonie Katowic, wskutek manewru oskrzydającego, były one minimalne, to szczególnie duże nastąpiły w rejonach forsowania tej rzeki. Uporczywa obrona i gwałtowny szturm większości miast położonych u przepraw, a przekształconych nawet w specjalnie ufortyfikowane twierdze /szczególnie Wrocław i Głogów/, przyniosły ogromne zniszczenia całych miejscowości. Rzecz jasna, zabytki nie były tu wyjątkiem, gdyż częstokroć wojska niemieckie wykorzystywały je na punkty oporu, lub wręcz likwidowały dla podniesienia obronności okolicy. Stąd też doszło do wyburzenia jeszcze przed bezpośrednimi walkami wielu cennych i interesujących obiektów. Przykładowo można tu wymienić kościoły, których wysokie wieże stanowiły dobre punkty orientacyjne. Dlatego też wyburzono je dość licznie w większych miastach, np. we Wrocławiu w ten sposób przestały istnieć choćby kościoły Marcina Lutra /pl. Grunwaldzki/ oraz na Brochowie i Psim Polu. Straty w budownictwie centrów takich miast sięgały 80 - 90%, a jedynymi ocalałymi fragmentami obiektów były wypalone mury. Wskaźniki te, mimo swej zatrważającej wielkości, nie mogą w pełni oddać stopnia pomniejszenia majątku kulturowego, gdyż zniszczenia objęły w dużej mierze budowle zabytkowe. W ten sposób dziedzictwo pokoleń i cywilizacji tej części Europy, częstokroć niepowtarzalne i nie do odtworzenia, uległo gwałtownemu pomniejszeniu i zubożeniu. Przykładowo, we Wrocławiu z 600 zabytkowych kamienic ocalało jedynie 180 /i to w większości spalonych/, rozległym uszkodzeniom rzędu 50-70% uległy wszystkie wartościowe pod kątem zabytkowym kościoły i inne obiekty. Należy tu wymienić szczególnie cenną katedrę, wspaniałe gotyckie kościoły św. Krzyża, NMP na Piasku, św. Wojciecha, św. Wincentego, św. Bernarda, św. Katarzyny, św. Marcina, św. Marii Magdaleny, a po-

nadto Uniwersytet, ratusz, arceśał, pałac królewski, pałac Hatfeldów, młyny św. Klary.

Podobne rozmiarami straty poniosły mniejsze, acz też za-
bytkowe miasta. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do Nysy, Namysłowa, Brzegu, Bierutowa, Ścinawy, Głogowa, Strzegomia, Nowogrodźca, Lubania, Żagania, czy Gubina. Nieco tylko mniejsze szkody wojenne wystąpiły w Býoczynie, Raciborzu, Prudniku, Opolu, Lubinie i Bolesławcu. Lokalnie dochodziło do aktów wandalizmu ze strony fanatycznych hitlerowców, jak np. w Strzelinie, którego burmistrz w obliczu zajęcia miasta przez oddziały radzieckie nakazał wysadzenie ratusza. Poza bezpośrednimi uszkodzeniami w wyniku bombardowań czy ostrzału, dużych strat przyczyniły gwałtownie rozprzestrzeniające się pożary. Ze względu na brak ludności pożarów nie miał kto gasić, a wojsko nie było tym zainteresowane. Miejscowości położone w Sudetach szczęśliwie zachowały swe mniej, lub bardziej zabytkowe budowle, natomiast na ich północnym podnózu, jak też w pasie między Odrą a Nysą Łużycką zniszczenia znów osiągnęły wielkie wymiary. Spowodowane to było dążeniem do powstrzymania wojsk radzieckich przed kolejną rubieżą obronną na linii Zgorzelec - Gubin - Kostrzyn - Szczecin. Stąd też na tym obszarze zniszczeniu uległy nie tylko prawie wszystkie miasta, ale wszystkie większe budowle, zwłaszcza kościoły wykorzystywane dzięki swym wieżom jako ważne punkty obserwacyjne, lub szczególnie miejsca obronne. Dotyczy to np. Zebrzydowej, Nawojowa Łużyckiego, Wesołej koło Bolesławca, Pieńska.

Na zniszczenia powyższego typu nałożyły się jeszcze dodatkowe negatywne zjawiska, w pierwszej kolejności splądrowanie i świadoma, choć niczym nieuzasadniona dewastacja obiektów, które szczęśliwie przetrwały działania wojenne. Dotyczy to przede wszystkim rezydencji ziemiańskich /pałace, zamczki/ i wspaniale wyposażonych klasztorów, np. Książa, Lubiąża, użytkowanych przez oddziały radzieckie /dla własnych potrzeb/ przez dłuższy czas, Henrykowa, Kamieńca Żąbkowickiego.

Los tamtejszych wspaniałych dzieł sztuki nie jest bliżej znany. Niektóre z nich ujawniane są co pewien czas na zachodzie, najczęściej w prywatnych kolekcjach. Dużą jednak część, pochodzącą m. in. z dolnośląskich muzeów, okrywa głęboka tajemnica.

Dotyczy to szczególnie głośnej akcji prowincjonalnego konserwatora zabytków Günthera Grundmanna, który osobiście kierował ich ukryciem w co najmniej 90 dolnośląskich miejscowościach, łącznie z kartotekami i dokumentacją. Podobnie było ze zbiorami prywatnymi, które częściowo zdołano odkryć i udostępnić. Niektóre zabytki spłonęły, lub uległy zniszczeniu w pierwszych latach powojennych, np. w Sycowie, czy cenny pałac w Goszczu, użytkowany jako dom dziecka, w którym zaprószony ogień pochłonął obiekt w nocy 23/24.12.1947 r.

Upływający czas, a niekiedy zwykła chęć przerzucenia niedbalstwa na "czynniki obiektywne" /działania wojenne/, powodują wpisywanie i tych strat na wojenną listę.

Mimo ogromnych strat i ogromnych potrzeb gospodarczo - społecznych państwa polskiego już w pierwszych dniach pokoju podejmowano działania nie tylko czysto użyteczne, ale z myślą o ocaleniu tej zabytkowej substancji. Dlatego też w pierwszej ekipie rządowej, skierowanej na Dolny Śląsk, znalazł się od 10 maja ppłk dypl. Jan Ciałowicz, który zajął się organizacją służby konserwatorskiej. Było to spowodowane koniecznością odbudowy i budowy mieszkań dla napływającej ludności oraz zorganizowania centrum życia miejskiego i regionalnego, obejmującego przecież i zabytkowy układ urbanistyczny i zabytkową architekturę. Podobnie było i w innych, poza Wrocławiem, miastach.

Wysiłek pierwszych lat, do około 1950 roku, skierowany był przede wszystkim na przywrócenie miastom ich funkcji, zdolności do życia, a budowlom - możliwości ich codziennego użytkowania. Główne starania dotyczyły stąd budownictwa mieszkaniowego, przemysłowego, usługowego i infrastruktury komunalnej /wodociągi, energetyka, ulice, mosty/. Jednakże niemal równocześnie podjęto remonty mniej uszkodzonych innych obiektów, przede wszystkim kościołów, a stopniowo też restaurację i odbudowę bardziej zniszczonych. W samym tylko Wrocławiu w 1948 r., mimo ogromu potrzeb bytowych i gospodarczych, w odbudowie znajdowało się 25 cennych budowli zabytkowych. Równocześnie też zabezpieczano przed dalszym niszczeniem inne ważniejsze dzieła architektury, planując ich odbudowę w nieco późniejszym terminie. Warto dodać, że tak rozległe zniszczenia stały się zarazem niepowtarzalną okazją do przeprowadzenia badań z zakresu historii architektury i sztuki wielu zabytków, a nawet rozwoju

osadnictwa w danej miejscowości. Związane to było z odpadnięciem tynków, zburzeniem nowszych nadbudów, odsłonięciem fundamentów itp.

Dzięki temu ujawniły się liczne, choć najczęściej zachowane fragmentarycznie, cenne dzieła z wcześniejszych okresów, które w specyficzny sposób wyeksponowano i ujawniono na zewnątrz. Tak stało się z interesującymi fragmentami murów gotyckich w kamienicy elektorskiej we Wrocławiu, czy zamku w Głogowie. Równocześnie prowadzono wnikliwe studia nad ewolucją wyglądu wnętrza i niejednokrotnie na tej podstawie podejmowano decyzje nie o ścisłej rekonstrukcji stanu przedwojennego, ale stanu z XVIII czy wcześniejszego wieku. Dało to podziwiane dziś wspinające efekty, jak w przypadku kościoła NMP Na Piasku we Wrocławiu, który pozbawiony późniejszych naleciałości prezentuje obecnie czysto gotycką, świetlistą halę z gotyckim wyposażeniem. Nie było to, w przeciwieństwie do zabytków z XIX w., dorabianie pseudostylowych elementów w myśl teorii akademickich, lecz przeciwnie - właśnie ich usuwanie. Paradoksalnie można więc powiedzieć, że w licznych przypadkach zabytkowe budowle prezentują się współcześnie lepiej, w czystszej formie, aniżeli przed wybuchem wojny. Dzięki takiemu podejściu i wysiłkowi projektantów, budowniczych i społeczeństwa w ogóle, które bardzo aktywnie uczestniczyło w usuwaniu śladów wojny, szczególnie w odgruzowywaniu, już w 1951 r. korpus katedry we Wrocławiu był odbudowany, a w dwa lata później ratusz i zabudowa rynku.

Ten ostatni fakt wymaga osobnego opisu, gdyż wiąże się już w dużej mierze z następnym okresem odbudowy, obejmującym lata 1951 - 1955. Trwało w nim w dalszym ciągu zabezpieczanie poszczególnych zabytków, ale dużej roli nabrała rekonstrukcja całych zespołów. Trzeba mieć przy tym na uwadze, że wysiłek władz centralnych skierowany był przede wszystkim na duże miasta, zniszczone w podobnym stopniu jak Wrocław. Dotyczyło to w pierwszym rzędzie Warszawy, Gdańska i Poznania. Mimo to również i na Śląsku dokonano wiele. Charakterystycznym przykładem jest jego stolica. Znaczne części rynkowych pierzei zostały całkowicie, do fundamentów zniszczone. Podjęto w stosunku do nich jakże trafną decyzję: zrekonstruować na podstawie starych fotografii i rycin same fasady, natomiast wnętrza zorganizować według współ-

czesnych potrzeb. Dzięki temu zachowano tak nastrojowy klimat tej części miasta, w sporadycznych wypadkach tylko decydując się na uproszczenie postępowania, np. w przypadku narożnej kamienicy Pod Złotą Koroną. W miarę możliwości starano się na nowo udostępnić starsze części, niejako rekompensując tym ubytek oryginalnych. W ten sposób w starych piwnicach powstała winiarnia "Bachus", a w innej kamienicy, po odkryciu renesansowego stropu, urządzono popularną herbaciarnię "Herbowa".

Podobny zabieg miał miejsce w Bolesławcu i Opolu, których rynki prezentują widok w zasadzie z XVIII w. Niekiedy jednak podejmowano /zwiększa w okresie późniejszym/ wyjątkowo chybiłone, od początku krytykowane decyzje zastępowania zrujnowanych fragmentów pierzei rynkowych nowoczesnym budownictwem. Tak stało się we Lwówku Śląskim, gdzie piękny ratusz otaczają obecnie brzydkie klockowate bloki. Tak stało się w Oleśnicy, Oławie, Legnicy, Nysie. Znacznie rozleglejszego obszaru, bo okolic Nowego Targu we Wrocławiu, dotyczyła decyzja wprowadzenia budownictwa współczesnego na szerszą skalę. Nie siląc się na jakąkolwiek stylizację dużą część zabytkowego Starego Miasta w sąsiedztwie cennych zabytków architektury, zajęto bardzo prostymi i nieciekawymi blokami mieszkalnymi. Sporadycznie wyburzenie ruin i pozostawienie tych fragmentów niezabudowanych stworzyło nowe atrakcyjne widoki. Odnosi się to przede wszystkim do Kłodzka, gdzie brak pierzei północnej daje dość daleką, bo aż z mostu gotyckiego, perspektywę na wyniosłą twierdzę, osadzoną mocno w skalistej zerwie. Natomiast w Bolesławcu odsłonił się w podobny sposób widok na kościół parafialny, usytuowany też na nieco wyższym terenie. Niewątpliwie podnosi to atrakcyjność centrum miasta stwarzając dodatkowe walory dla przyjezdnych, a w szczególności dla turystów. Przeprowadzone prace rekonstrukcyjne starały się na ogół nie naruszać, a wręcz przeciwnie: zachować i utrwalić zabytkowe układy urbanistyczne, sięgające w wielu wypadkach czasów wczesnego średniowiecza. Taką ciekawą formą rozplanowania cechują się przykładowo Opole, Wrocław, Brzeg, Paczków, Głogówek, Ziębice, Środa Śląska, Bolków, Lwówek Śląski, Złotoryja, Nowogrodzice.

Zniszczenie w wielu miejscowościach całych kwartałów zabudowy dało szansę na podjęcie nawet rozległych prac archeologicznych, które rozwinięto szczególnie pod koniec lat pięćdziesią-

tych w ramach przygotowań do Milenium Państwa Polskiego /1966/. Wtedy też dokonano cennych odkryć całych wczesnośredniowiecznych zespołów osadniczych, w czym szczególnie wyróżniły się badania w Upolu, czy najstarszego rdzenia miejscowości, jakim był pierwszy gród na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu, jedynej pozostałości po gotyckim zamku Piastów Wrocławskich, koło kościoła św. Marcina, też zresztą pieczołowicie zrekonstruowanego. W Niemczy odkryto wręcz rewelacyjne wały obronne tamtejszego grodu, zaś na zamku legnickim - bezcenne relikty palatium Henryka Brodatego. Ogromny krok naprzód w poznaniu jeszcze odleglejszej przeszłości, przedhistorycznej, przyniosły długoletnie badania archeologiczne Masynu Ślęży, na podstawie których odtworzono dość szczegółowo zakres użytkowania terenu oraz znaczenia kultowego góry. Niezależnie od tego trwały oczywiście prace na wielu innych stanowiskach i obiektach, nadal i dziś odkrywanych. Prace te są prowadzone w ramach niedawno zainicjowanego tzw. zdjęcia archeologicznego Polski, polegającego na bardzo szczegółowej penetracji terenowej całego kraju. Okazuje się, że można liczyć na niejedną jeszcze sensację.

Równoległe z bezprecedensowym zakresem odbudowy zabytków śląskich zachodził proces niszczenia wielu innych. Część z nich nie znalazła użytkownika, przez co stała i stoi bez opieki i pomocy. Korzystali z tego różnego rodzaju "poszukiwacze skarbów", a najczęściej zwykli szabrownicy, rozkradający elementy wyposażenia, rozkuwający budowle w poszukiwaniu ukrytych cenniejszych przedmiotów. Potem budowlami takimi zajmowała się miejscowa młodzież, paląc w nich ogniska, demolując, rzucano też w nie śmieci. W ruinę popadały więc stopniowo nawet tak cenne obiekty, jak zamki i pałace o rodowodzie renesansowym, czy barokowym, np. w Brodach, Rzęśniku, Jarcie Bolesławieckiej, Żmigrodzie, Krzyżowej, czy Krobielowicach. Niektóre z nich już całkowicie zniknęły z powierzchni, jak choćby w Cieszkowie czy Pieruszy. Częstokroć też użytkownik znajdował się, ale tylko na pewien czas. Po wyeksploatowaniu obiektu, bez środków na jego remont po prostu pozostawiał go swemu losowi. Tak stało się z rozległym pałacem w Zarach, Ratnie Dolnym, Gorzanowie. Zjawisko to zachodzi jeszcze i dziś, gdy sytuacja gospodarcza Polski jest daleko trudniejsza. Oto pałac w Brodach zaczęto remontować tuż przed 1980 r. Niestety

z powodu kryzysu zainteresowana nim instytucja porzuciła go. Inną specyficzną też formą dewastacji, choć nie planowaną, to zasiedlanie dawnych dworców czy pałacików przez kilka, lub kilkanaście rodzin, pochodzących z różnych stron Polski i najczęściej antagonistycznie do siebie nastawionych. Rzecz jasna, w takiej sytuacji nie było mowy o wspólnym gospodarzeniu i trosce o obiekt, w którym zamieszkiwano.

Proces niszczenia dotyczył także kościołów, zwłaszcza wskutek wymiany zdecydowanej większości ludności dolnośląskiej z ewangelickiej na katolicką, co zaznaczyło się m. in. zmianą użytkowników kościołów /zwłaszcza po 1946 r./ Część jednak, i to znaczna, wypadła z użytkowania, szczególnie w tych miejscowościach, gdzie przed wojną wznosiły się dwie świątynie. One to padły łupem szabrowników, jak np. jeden z najpiękniejszych w Sudetach kościołów ewangelickich w Mieszkowicach, lub też poddano je bezmyślnej dewastacji. Szczególnie podatne były na zniszczenie kościoły o konstrukcji drewnianej, w tym tak oryginalne i właściwe tylko dla Śląska domy modlitw. Można szacować, że z tego powodu ubyło co najmniej 70 kościołów. Proces ten zresztą trwa nadal.

Następny okres w postępowaniu z zabytkami, obejmujący lata 1956 - 59, posiadał dwa przeciwstawne oblicza. Z jednej strony w istotny sposób przyspieszeniu uległy prace w zakresie odbudowy i rekonstrukcji na całym Śląsku, gdzie wszystkie ważniejsze obiekty w zasadzie przywrócono lub zachowano do dalszego życia. Zakończono też prace w wielu innych, koncentrując je we wspomnianym czasie na wnętrzach. Dotyczy to wrocławskiej katedry, kościoła św. Wojciecha, kościoła parafialnego w Świdnicy, ratuszy w Oleśnicy i Radkowie, zamków Bolczów, w Bolkowie i Legnicy, właśnie ten charakter prac, przechodzących jakby do skali kameralnej /choć oczywiście nie wszędzie/ pozwolił na dokonanie kolejnych odkryć. Wspomnieć tu można choćby cenne gotyckie polichromie kościelne w Dobrocinie, Modliszowie, Mojcicach, Sędziszowej, Prudniku, Pogorzeli, Strzelnikach, Strzeleach Świdnickich. Wzbogaciły one poważnie wiedzę o sztuce średniowiecza i renesansu na Śląsku.

Z drugiej strony, swoiste piętno wywarła uchwała Rady Ministrów z 1955 r., nakazująca usunięcie istniejących jeszcze

szkód wojennych w najbliższym pięcioleciu. Dla wielu lokalnych władz był to jednoznacznie interpretowany sygnał do likwidacji w szybkim tempie różnego rodzaju, w tym także cennych, zabytków. Głosy specjalistów /którzy często nie mieli nawet czasu na przeprowadzenie badań dokumentacyjnych, choć dokonywano takie w przypadku każdego likwidowanego zabytku/ ani opinii publicznej nie były brane pod uwagę. W ten sposób doszło do rozebrania nadających się jeszcze do odbudowy ruin kościołów św. Ducha i św. Mikołaja we Wrocławiu, św. Krzyża w Lubaniu czy pałacu królewskiego we Wrocławiu. Brak tego ostatniego, a z pewnością byłby on odtworzony /dziś pozostały po nim barokowe fragmenty w postaci pałacu Spätgenów przy ul. Kazimierza Wielkiego/, stwarza ciągle poważny problem urbanistyczny. Równoległa bowiem do fosy miejskiej strona rozległego placu nie może doczekać się odpowiednio monumentalnej budowli, porównywalnej w skali z Operą i kościołem św. Stanisława i Doroty. Wygląda zresztą, że architekci zrezygnowali już z tego zamiaru, wytyczając przed paru laty krótką ulicę dojazdową. Ta nadgorliwość, przeradzająca się często w działania bezsensowne, uwidoczniła się - zwłaszcza w pierwszych latach powojennych, w tzw. zacieraniu śladów niemieckości. Rozbijano nagrobki z niemieckimi napisami, skuwano lub zacierano także napisy na renesansowych czy barokowych epitafiach i płytach nagrobnych /widać to choćby na kościele w Bolesławcu/. Później, na szczęście, proces ten osłabił i wreszcie zanikł, choć wandalizm ciągle nie brakuje.

W tych to latach powstała działająca nadal kadra konserwatorów, wywodząca się z projektantów, a dziś sięgająca najwyższych stopni naukowych. Do szczególnie zasłużonych należą Marcin Bukowski /zm. 1987/, Edmund Małachowicz, Olgierd Czerner, Mirosław Przyłęcki - pracownicy służb konserwatorskich, następnie instytucji naukowych i przedsiębiorstw konserwatorskich. Do najaktywniejszych osób w ochronie i propagowaniu zabytków architektonicznych należy Tadeusz Kaletyn, który na czele Wrocławskiego Ośrodka Architektoniczno-Konserwatorskiego przeprowadził wiele szkoleń badawczych, ratunkowych i popularyzacyjnych. Jego to zasługą jest urządzenie m. in. skansenów archeologicznych, w tym Wrocław - Sołtysowice i szczególnie znany w Będkovicach koło Sobótki, obejmujący grodzisko i cmentarzysko kurhanowe. Współdziała też w popularyzacji ośrodka hutniczego z czasów prehistorycznych w Tarcha-

licach gm. Wołów, gdzie na coraz popularniejszą imprezę "Dymarki Dolnośląskie" /ostatnia niedziela czerwca/ ściągają tłumy turystów.

Szczególny impuls dało utworzenie w 1960 r. przedsiębiorstwa Pracownie Konserwacji Zabytków, które zaczęły zajmować się odtąd nie tylko pracami studyjno-projektowymi, ale i wykonawstwem. Od wielu lat cieszą się one dużą renomą, m. in. w RFN, NRD, ZSRR. We Wrocławiu znajduje się jego oddział. Mimo rozległych zadań, jakie wciąż stoją przed służbą konserwatorską i włączenia do nich wielu innych instytucji, w tym przede wszystkim samych użytkowników obiektów zabytkowych, osiągnięć jest coraz więcej. Duże znaczenie wywarła tu ustawa o ochronie dóbr kultury i o muzeach z 1962 r., która od strony prawnej uregulowała szereg spraw, następnie zaś powołanie w 1979 r. Funduszu Odnowy Zabytków w poszczególnych województwach. Tworzony on jest niezależnie od środków centralnych, z dopłat do biletów i różnego typu wpłat. Od 1983 r. został on zastąpiony Funduszem Rozwoju Kultury, z którego wspomaga się szereg przedsięwzięć. Trzeba bowiem dodać, że w myśl ustawy każdy użytkownik i właściciel zabytkowego obiektu otrzymuje 23% środków na odbudowę, czy konserwację. W ten sposób tylko do 1975 r. odbudowano około 3 500 obiektów zabytkowych na Śląsku, z czego 1 200 w woj. wrocławskim, a ponad 7 000 zagospodarowano. Ten ostatni moment jest szczególnie ważny, gdyż z reguły decyduje o dalszym utrzymaniu obiektu.

Do wyróżniających się osiągnięć należy uratowanie zamków w Siedlisku, Głogowie, Żaganiu, Książu, Brzegu, Głogówku, Oleśnicy, Korfańowie, Mosznej, Frączkowie, Cieszynie. Dostarczyły one bardzo wiele pracy, tak ze względu na swoją dużą kubaturę, jak i złożoność problemów konserwatorskich, głównie z powodu naważstwa stylowych / od gotyku po czasy współczesne/. W dodatku te i wiele innych obiektów znalazło swych użytkowników, np. Pszczyzna - muzeum wnętrza pałacowych, w Otmuchowie czynny jest dom wypoczynkowy, Oleśnicy - ośrodek szkoleniowy harcerstwa, Wojślawicach - dom pracy twórczej. Stałego kłopotu dostarczają jednak nadal zmieniający się właściciele, przez co budowle albo nie mogą być do końca odbudowane /Grodziec/, albo popadają we wtórną ruinę /Ratno Dolne, Wilkanów/. Zamek w Białej, po długoletnim użytkowaniu,

opuściło liceum ogólnokształcące i dopiero po dłuższych staraniach w 1981 r. został on przejęty przez przedsiębiorstwo Moda Polska na pomieszczenia administracyjne i magazyny. Nie jest to najlepszy sposób wykorzystania takiego zabytku, lecz ważne, iż ma on stałego opiekuna.

Zmiany polityczno-gospodarcze sprawiły, że także i w tym zakresie można sięgać po nowe rozwiązania, np. przez odstępowanie zabytków osobom prywatnym. W pierwszej kolejności spotyka to obiekty małe, ale dotyczy i dużych. Przykładowo, zamek w Żyrowej po opuszczeniu w 1981 r. przez prewentorium dziecięce stał się własnością prywatną, podobnie w Karłowicach i Maciejowie. Możliwość taka budzi coraz większe zainteresowanie w społeczeństwie. Są pewne nadzieje, że w podobny sposób znajdzie się chętny na "ruino - pałace" na Ziemi Kłodzkiej.

Do większych realizacji, zakończonych w ostatnich kilkunastu latach należy zaliczyć odbudowę kościoła parafialnego w Brzegu obwarowań miejskich w Byczynie, klasztoru w Rudach Raciborskich, pałacu we Frączkowie, szeregu obiektów w Opolu, a szczególnie cennego zespołu części biskupiej miasta w Nysie. Po długotrwałej, ale pieczołowitej odbudowie jest on praktycznie w całości już użytkowany, tworząc charakterystyczny, zwarty kompleks. Odrestaurowano część barokowego zespołu przy kościele św. Jana w Legnicy, kolegium jezuickiego w Kłodzku na Muzeum Ziemi Kłodzkiej, trwają intensywne, choć żmudne prace renowacyjne spalonego w 1976 r. kościoła św. Elżbiety we Wrocławiu. Być może uda się niedługo zakończyć odbudowę także kościoła św. Wincentego na potrzeby Muzeum Narodowego.

W miarę wzrostu zamożności poszczególnych parafii trwa od lat sześćdziesiątych konserwacja wielu kościołów katolickich, niekiedy też podejmuje się zupełnie oryginalne rozwiązania. Tak oto parafia katolicka odbudowała na swoje potrzeby tzw. czeski kościół w Strzelinie w zamian za udostępnienie go bardzo małej gminie ewangelicko - reformowanej, niezdolnej do przeprowadzenia odbudowy własnymi siłami. Od kilku lat trwa też proces przejmowania /połączony oczywiście z renowacją czy wręcz odbudową/ niektórych opuszczonych kościołów poewangelickich, np. w Komarnie, Domasławie. W formie tzw. trwałych ruin, a więc obiektów zrujnowanych jeszcze nawet w poprzednich wiekach i zabezpieczonych przed

całkowitym zniszczeniem, umocniono zamczyska Świny, Świecie, Bolków, Chojnik, Milicz, twierdzę w Srebrnej Górze, ponadto legnickie palatium, kościół w Białym Kościele /obecnie w zaawansowanej odbudowie/ czy niewielkie resztki murów obronnych Łołowa, Namysłowa, Wrocławia itp. W tym ostatnim mieście, przy okazji rozleglejszych prac budowlanych, odsłonięto i częściowo zrekonstruowano stare basteje przy wschodnim odcinku fosy.

Na szczególnie podkreślenie zasługują osiągnięcia w zakresie konserwacji wnętrz, co dotyczy w dużej mierze polichromii ściennych - bardzo trudnych do ocalenia i renowacji. Prace takie przeprowadzono w Krzeszowie, Henrykowie, Auli Leopoldyńskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, Książu, Mauzoleium Piastów Legnickich, Świdnickim kościele Pokoju, Bierdzanach, Małujowicach, Kąkowie, Głogówku.

Równocześnie trwa ewidencja i konserwacja zachowanych zabytków ruchomych: obrazów, rzeźb itp., choć wiele z nich wywieziono poza granice Śląska, do Warszawy /szczególnie Muzeum Narodowe/, a nawet poza Polskę. Tylko w woj. wrocławskim ich ilość pod koniec lat sześćdziesiątych przekraczała 3 600. Każdy z nich jest ujęty w ewidencji konserwatorskiej.

Do tegoż okresu odnosi się liczba ponad 3 900 zabytków architektury na całym Dolnym Śląsku, gdzie przecież 82 miasta mają średniowieczną metrykę. Zakres obowiązków konserwatorskich w ostatnich latach poważnie wzrósł wskutek decyzji objęcia pojęciem zabytków także wielkiej ilości budownictwa z XIX i XX w., w dużej mierze secesyjnego, ale nie tylko. Trzeba przy tym pamiętać, że starania o uratowanie zabytków mają miejsce wobec stałych kłopotów gospodarczych państwa i kryzysu końca lat siedemdziesiątych, pogarszającej się nadal sytuacji w tym zakresie oraz woluntarystycznych, nagannych decyzji niektórych przedstawicieli władzy. Ich samowolę najlepiej ilustruje przypadek wysadzenia sporych jeszcze ruin młynów św. Klary we Wrocławiu przez jednego z prezydentów miasta w latach siedemdziesiątych. Na szczęście są to przypadki nieliczne. Niemniej przeprowadzona we wszystkich województwach na przełomie lat siedemdziesiątych weryfikacja ewidencji i opisów zabytków, łącznie z uzupełnieniem o nieistniejące już, dała wzrost ilości obiektów średnio o 300%. To również mówi o skali problemów.

Nie powinno więc dziwić, choć jest to oczywiście nie do przy-

jęcia, że równocześnie niszczyje szereg innych zabytków i to niekiedy odbudowanych już po wojnie. Wynika to z tradycyjnie małej wagi przypisywanej w naszym kraju do utrzymywania obiektów, a tutaj konkretnie - do prowadzenia bieżących napraw i remontów. Wskutek tego doszło do fatalnych zaniedbań całych zespołów kamienic w Lwówku Śląskim, Jeleniej Górze, Kamiennej Górze, Bystrzycy Kłodzkiej, Szprotawie, gdzie często jedynym sposobem na uniknięcie szkód staje się rozbiórka budowli zniszczonych wskutek zaawansowanej dekapitalizacji. Wiele drobniejszych zabytków, szczególnie na wsi czy w małych miasteczkach, jest cały czas zaniedbana, ale w dużej mierze wynika to ze stałego braku materiałów budowlanych na rynku, a więc obiektywnej niemożności przeprowadzenia remontów. Przez wiele lat w środowisku tym istotny wpływ wywierał czynnik psychologiczny - niepewność co do utrzymania się na tych ziemiach. Od kilkunastu jednak lat zauważa się wyraźną zmianę, głównie dzięki młodemu pokoleniu, które podejmuje szereg działań inwestycyjnych i renowacyjnych. W odniesieniu do innych z kolei obiektów, szczególnie o dużej kubaturze, hamującą rolę odgrywa obecna sytuacja gospodarcza, w której poszczególne zakłady - właściciele zabytków, nie są w stanie, mimo wspomnianej pomocy państwa, odbudować swych pałaców. Można tu wspomnieć choćby o zamkach w Kliczkowie, Witoszowicach czy Brodach.

Coraz większym zainteresowaniem darzone są tak szczególne budowle, jak stare zakłady przemysłowe i inne urządzenia gospodarcze. Są też one coraz wnikliwiej ewidencjonowane i chronione. Do najciekawszych przykładów należy bez wątpienia stary młyn papierniczy w Dusznikach - Zdroju, odrestaurowany ponad 20 lat temu. Dziś mieści on Muzeum Papiernictwa oraz czynną wytwórnię papieru czerpanego. Do grupy tej należą też m. in. cementownia w Szymiszowie, huta w Zagwizdziu, browar w Branicach, port w Koźlu i urządzenia na Odrze we Wrocławiu. Do szczególnie atrakcyjnych należy zabytkowa część kopalni cynku "Orzeł" w Tarnowskich Górach, pomysłowo udoszczepiona do zwiedzania.

Od kilkunastu lat trwa zainteresowanie zabytkowymi parkami, powiązanych najczęściej z założeniami pałacowo-dworskimi. W niektórych przypadkach główne budowle już nie istnieją/np. w Świerklańcu czy Rogowie Sobóckim/, ale ocalałe parki są niekiedy dobrze utrzymane.

Poza wymienionymi wspomnieć też trzeba o Wojsławicach, Mosznej, Książu, Sławęcicach / z licznymi budowlami ogrodowymi/ czy o szczególnie cennym parku z 2 poł. XVIII w. w Pokoju. Sporadycznie dokonuje się nawet ich rekonstrukcji, np. ogrodów zamkowych w Brzegu. W większości jednak, niestety z ponad 600 zabytkowych parków i ogrodów na Śląsku odnotować trzeba przypadki dużego ich zniszczenia wskutek zaprzestania pielęgnacji/a więździczenia okazów, wtargnięcia obcej roślinności/, wyrzucania śmieci, budowy różnych składzików czy komórek. Za przykłady mogą służyć choćby parki w Sułowie, Karpnikach, Brodach, Korytowiu, Trzebini. W większości wiąże się to z równoczesnym brakiem użytkownika pałacu czy innego obiektu. Do największych problemów w tym zakresie /w sensie także kubaturowym/ należą rezydencje w Gorzanowie, Pieszycach, Radomierzycach i potężny klasztor pocysterski w Lubiążu, gdzie wobec braku użytkownika prowadzi się tylko wybrane prace konserwacyjne. Równocześnie ociążałość biurokracji urzędniczej jest tak wielka, iż mimo nawet podjęcia na własne ryzyko odbudowy tak rozległego obiektu, jakim jest zamek w Kamieńcu Żąbkowickim, przekazanie go w ręce spółki / z tzw. wkładem dewizowym ! / nie może się odbyć od 1986 r.

Najczęściej z obiektami zabytkowymi, niekiedy co prawda już nieistniejącymi, powiązane są tak specyficzne zabytki, jak stare cmentarze. Dopiero od niedawna podjęto ich ochronę, choć zniszczeniu uległo wiele z nich i to pomimo dużych walorów zabytkowych, np. cmentarz Brühlów w Brodach czy przy kościele Łaski w Jeleniej Górze. Nadmienić trzeba, że cmentarze w Polsce podlegają ochronie przez 30 lat od momentu ich zamknięcia, stąd dużo takich miejsc, szczególnie w miastach uległo przekształceniu w parki, np. we Wrocławiu parki: Grabiszynski i 30-lecia. Podobny los spotkałby unikatowy już cmentarz żydowski tamże, wskutek radykalnego zmniejszenia się gminy żydowskiej, gdyby nie fakt, iż spoczywa na nim znany socjalista Ferdynand Lassalle. Od kilku lat cmentarz jest restaurowany, a w 1989 r. rozpoczęto wpuszczać pierwsze oficjalne grupy zwiedzających. Czasami ciekawsze płyty nagrobne, zwłaszcza starsze, przenosi się do innych obiektów /np. z Radomierzyc do kościoła w Cieplicach/, tworzy się specjalne placówki muzealne - lapidaria na miejscu /Wschowa, Bytom Odrzański/ lub w innych pomieszczeniach /któdzka twierdza/. Jest to również bardzo istotna

forma ocalenia pomników przeszłości.

Podobną, a wcześniej i szerzej znaną instytucją, są muzea. Już w latach 1947-53 uruchomiono pierwsze placówki tego typu, gromadzące przede wszystkim zabytki regionalne: w Jaworze, Wałbrzychu, Bolesławcu czy Muzeum Śląskie we Wrocławiu /1950/, które zyskało później status Muzeum Narodowego. W dalszym okresie podjęto decyzję o specjalizacji tematycznej poszczególnych obiektów, stąd w zasadzie każdy z nich zajmuje się inną dziedziną, np. ceramiką w Bolesławcu czy sprzętem domowym w Ziębicach.

Muzeami na wolnym powietrzu /potocznie zwanymi skansenami/ są placówki gromadzące i chroniące budownictwo wiejskie. Zachowało się ono jeszcze, mimo intensywnej industrializacji i urbanizacji Śląska, dość obficie. Wymienić tu trzeba przede wszystkim góralskie budownictwo Beskidu Śląskiego, wciąż użytkowane i stąd w stosunkowo niezłym stanie, zróżnicowane / z dużym wpływem elementów czeskich/, budownictwo sudeckie i przysiółkowe łużyckie w rejonie Bogatyni, ale i nieco szerzej w Sudetach Zachodnich, po linię Jawor - Kamienna Góra - Uniemyśl.

Swoiste enklawy tworzy budownictwo typu elpejskiego /tyrolskiego/ w Mysłakowicach i Międzygórzu. Dość rozproszone jest drewniane budownictwo kościelne, acz i tu można wyróżnić pewne obszary jego koncentracji. Jest to Ziemia Kłodzka, północno-wschodnia część Dolnego Śląska i obszar Olesno - Gliwice. Wiele z tych budowli sięga XVIII, a nawet XVII w. Mimo przyspieszonego w ostatnich dziesięcioleciach tempa wypadania obiektów drewnianych /opuszczania przez mieszkańców, likwidacja zabudowy pod cele inwestycyjne, np. okolice Bogatyni /, ich ochroną zajmują się zaledwie dwa skanseny: na terenie Wojewódzkiego Parku Kultury i Wypoczynku w Katowicach oraz w Opolu-Bierkowicach. Dolny Śląsk, jak dotąd, nie doczekał się żadnej takiej placówki. Czynione są tylko pewne przygotowania na terenach poklasztornych w Lubiążu.

7 Ochli pod Zieloną Górą istniejący tam skansen zgromadził pewną ilość ciekawych budynków drewnianych, pochodzących wszakże z południowych rejonów dolnośląskich, ale i sąsiedniej Ziemi Lubuskiej. Zaległości więc w tym zakresie są szczególnie duże, zwłaszcza wobec małej trwałości budulca tych obiektów.

Stosunkowo najnowszym zagadnieniem, podjętym na szerszą skalę przez służbę konserwatorską, są kapliczki i rzeźby przydrożne.

Wiele z nich utraciło już jednak swoje wyposażenie, przeważnie pojedyncze ludowe figurki, niekiedy wskutek braku konserwacji, najczęściej jednak wskutek wykradzenia celem sprzedaży kolekcjonerom w całej Polsce. Na wielu terenach obiekty te są już zaewidencjonowane i opisane, podejmuje się nad nimi badania, w miejscowa ludność coraz powszechniej zajmuje się ich konserwacją. Dotyczy to również tak powszechnych w Sudetach dróg krzyżowych /kalwarii/, które powoli odzyskują swoje walory. Można tu wymienić najcenniejsze zespoły kalwaryjskie w Krzeszowie i Waambierzycach, ale i mniej znane, np. w Batorowie, Bardzie, na Iglicznej, Złotym Stoku.

Przedstawiając ten zarys trudnej problematyki ochrony zabytków na Śląsku nie można pominąć szerokiej akcji informacyjno - propagandowej, wyrażającej się licznymi wydawnictwami /albumy, foldery, przewodniki/, odczytami, prelekcjami i krytycznym często zainteresowaniem prasy. Ilość publikacji na temat zabytków można liczyć z pewnością na tysiące, a niejedna z nich przyczyniła się do uratowania jakiegoś konkretnego obiektu. Przy dużym uznaniu dla niewdzięcznej często pracy służb konserwatorskich, specjalnie trzeba podkreślić działalność społeczną w tym zakresie. Wyróżniło się w tym zwłaszcza Polskie Towarzystwo Turystyczno - Krajoznawcze, które w swym pionie organizacyjnym posiada odrębne komisje opieki nad zabytkami. Ich działalność, jak też sieć społecznych opiekunów zabytków, była w skali krajowej najbogatsza właśnie na Dolnym Śląsku. Tu też odnosili oni największe sukcesy w swej pracy, której trwałymi podwalinami położyli nieżyjący już Włodzimierz Strassburger. W miarę czasu zaczęły też powstawać w łonie PTTK wyspecjalizowane kluby z których może najbardziej znane to Klub Miłośników Kolei Żelaznych we Wrocławiu oraz Klub Badaczy i Miłośników Krzyży Pokutnych i Rzeźby Przydrożnej w Świdnicy - ten drugi o zasięgu ogólnopolskim. On prowadzi ożywioną działalność penetracyjną w terenie, dzięki której ujawniono szereg nieznanych, lub zaginionych zabytków tego typu, niekiedy przy okazji remontu większych budowli, w tym murów otaczających poszczególne kościoły, np. w Brzegu Dolnym. W dorobku Klubu jest też szereg cennych wydawnictw własnych i interesujących spotkań. Członkowie jego podejmują także akcje ratowania zabytków, np. w Kalnie, Bujakowie, Wojborzu /pręgierz przewieziony do muzeum kłodzkiego/.

Młodsze tradycje i mniejszy zasięg posiada natomiast Towarzystwo Opieki nad Zabytkami, które jednakże również może poszczycić się dużym zaangażowaniem swych członków i wieloma udanymi interwencjami.

Zupełnie niedawno powstało Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków o charakterze zawodowym, które poprzez integrację środowiska i podjęcie na szerszą skalę zadań o charakterze szkoleniowym i innowacyjnym ma duży wpływ na zachowanie zabytków.

Bilans minionych lat powojennych na Śląsku pod względem zabytków jest bardzo obszerny, gdyż obejmuje szereg świetnych w skali nawet światowej restauracji i rekonstrukcji oraz odbudowę tak wielkiej ilości zabytków, ponadto włączenie w krąg zainteresowań nowych i bardzo rozległych zagadnień /parki, cmentarze, rzeźby przydrożne/, ale też dopuszczenie do zniszczenia wielu obiektów, przy nierozwiązaniu z kolei zagadnienia ochrony innych, wskutek zmienionej przede wszystkim ich funkcji /lub jej zaniku/. Ogólnie jednak dorobek jest bez wątpienia pozytywny. Dodac do niego zależy też wyraźny wzrost świadomości znaczenia zabytków dla kultury narodowej, choć z pewnością jeszcze nie w pełni satysfakcjonującej. Duże znaczenie ma tu stale rosnąca ilość zagospodarowanych zabytków w bezpośrednim otoczeniu.

O D R E D A K C J I .

Ze względu na wysokie koszty wydawnictwa byliśmy zmuszeni ograniczyć rocznik 1990 tylko do dwu zeszytów 57 i 58.

W roku 1991 ilość wydanych zeszytów będzie zależała od stabilizacji cen oraz od ilości prenumeratorów bowiem nie możemy tworzyć zapasów magazynowych jeśli Informator nie znajdzie czytelników. W aktualnej sytuacji cena bez wysyłki musi obracać się między 1500 a 2500 zł. za egzemplarz. Przy wysyłce pocztą dochodzi jeszcze ok. 1000 zł. O ile nie nastąpi nagły wzrost cen będziemy się starali nie przekroczyć podanych wyżej cen.

Prenumeratory, którzy wpłacą 8000,- zł przy odbiorze własnym, lub 12000,- zł przy wysyłce pocztą w terminie do 15 grudnia 1990 r. otrzymają najbliższe cztery numery bez względu na ich cenę indywidualną, w razie konieczności jej podwyższenia.

Redakcja jednocześnie apeluje do autorów o nadsyłanie materiałów do druku, przyczym zapewnia w miejsce dotychczasowego konkursu autorskiego, wypłacanie wynagrodzeń autorskich, ale w wysokości umownej 2000 zł. za stronę druku w IK. Redakcja traktuje to jako zwrot kosztów nakładu autora licząc, że w dalszym ciągu możemy spodziewać się traktowania pisania do IK jako społecznej działalności działaczy krajoznawczych.

S P I S T R E Ś C I .

	Str.
1. Julian Jańczak - Górnośląskie cukrownictwo w XIX w.	3
2. Marek Staffa - Z manowców turystycznych Ziemi Kłodzkiej	9
3. Stanisław Jastrzębski- Kalwaria we Wrocławiu-Osobowicach	19
4. Wolfgang J. Brylla - Starokatolicy w XIX - wiecznej Zielonej Górze	25
5. Eugeniusz Rachwański - Są wśród nas na Dolnym Śląsku . .	29
6. Krzysztof R. Mazurski- Powojenne losy kościołów ewangeli- ckich na Dolnym Śląsku i Ziemi Kłodzkiej. Część 4.	31
7. Jerzy Załęski - Aktualne wiadomości odnośnie nie- których kościołów	39
8. Mariusz Pырsz - Karkonoski Park Narodowy jako forma ochrony środowiska	40
9. Krzysztof R. Mazurski- Główne problemy ochrony i użytko- wania zabytków na Śląsku po 1945 r.	51
Od redakcji 	67

